

12/2020

BIBLIOTEKARZ



Ada Walendziak,
Andrzej Marcinkiewicz
Biblioteka publiczna w czasach zarazy

Martyna Deszczyńska
Karol Brzozowski – bardziej gospodarz
niż czytelnik

Michał Pieńkowski
Janko Muzykant

Sylwia Czub-Kielczewska
Facebook biblioteki po wyroku
Schrems II

Źródła do badań fonografii polskiej od 1878 roku do czasów współczesnych

Sekcja Fonotek SBP w 2019 i 2020 r. realizowała zadanie *Źródła do badań fonografii polskiej od 1878 roku do czasów współczesnych – kontynuacja projektu i zwiększenie zasięgu upowszechniania informacji o polskiej fonografii*, finansowane ze środków przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę, będących w dyspozycji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (obecnie Ministra Edukacji i Nauki). Jest ono kontynuacją wcześniejszego projektu z lat 2016-2017.

Pod roboczym tytułem *Bibliografia fonografii polskiej* kryje się pierwsza o tak obszernym zakresie rejestracja materiałów poświęconych nagraniom utworów polskich kompozytorów i nagraniom polskich wykonawców, publikacjom dźwiękowym, których współtwórcami są polscy reżyserzy dźwięku, muzykolodzy lub graficy, a także nagraniom wydanym przez polskie lub działające na historycznym obszarze Polski firmy fonograficzne. Uwzględnia także teksty dotyczące fonografii, przygotowane przez polskich autorów lub wydane w języku polskim. Bibliografia obejmuje okres od patentu Thomasa Edisona na urządzenie do zapisu i odtwarzania dźwięku, który przyjmuje się za początek fonografii, po współczesne dokonania w zakresie nagrań dźwiękowych i filmowych rejestracji muzycznych. Ze względu na formę tekstu obejmuje książki, druki ulotne, niepublikowane prace dyplomowe, artykuły z czasopism i inne rodzaje tekstów publicystycznych, przede wszystkim różnego rodzaju noty i wzmianki, wreszcie, stanowiące najliczniejszą grupę recenzje nagrań.

Pod koniec 2019 r. baza licząca 10 tysięcy opisów zyskała nowe narzędzie informacyjne – dostępną poprzez stronę internetową SBP wyszukiwarkę <http://www.sbp.pl/fonografia>, która w znaczący sposób poprawiła dostęp do informacji, m.in. autorów, tytułów, danych wydawniczych oraz charakterystyki przedmiotowej opisanych tekstów. Na tym etapie prac kontynuowano wybór źródeł z dwóch ważnych dla fonografii czasopism: polskiego „Ruchu Muzycznego” (wyd. od 1945 r.) i brytyjskiego „Gramophone” (wyd. od 1923 r.), dochodząc do bieżących numerów tych periodyków. Poszerzono materiał źródłowy o gatunki muzyki rozrywkowej, przede wszystkim jazzu. W 2020 r. baza wzbogaciła się też o kilkaset pozycji z polskich czasopism przedwojennych, nie tylko muzycznych, ale także o tematyce ogólnokulturowej i prasy codziennej.

W lipcu 2019 r. projekt został zaprezentowany na Międzynarodowym Kongresie IAML (International Association of Music Libraries, Archives and Documentation Centres) w Krakowie, spotykając się z zainteresowaniem ze strony uczestników konferencji i ożywioną dyskusją. Na koniec 2020 r. baza źródłowa liczyć będzie 14 tysięcy pozycji bibliograficznych. Na jej przygotowanie w latach 2019-2020 złożyła się praca kilkunastu bibliotekarzy i innych osób zawodowo związanych z fonografią.



Źródła do badań fonografii polskiej od 1878 roku do czasów współczesnych – kontynuacja projektu i zwiększenie zasięgu upowszechniania informacji o polskiej fonografii – zadanie finansowane w ramach umowy 839/P-DUN/2019 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.

Spis treści

OD REDAKTORA (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTYKUŁY

Ada Walendziak, Andrzej Marcinkiewicz: Biblioteka publiczna w czasach zarazy – 4

Martyna Deszczyńska: Karol Brzozowski – bardziej gospodarz niż czytelnik – 7

Michał Pieńkowski: Janko Muzykant – 13

Z BIBLIOTEK

Magdalena Zielińska: Co skrywa Książnica Kopernikańska w Toruniu. Kolekcja księdza Stanisława Kujota – 16

Ewa Baranowska, Jolanta Zwierzyńska: Od *Pana Tadeusza* do *Balladyny*... Łódzkie odsłony Narodowego Czytania – 19

Anna Kossak-Błachowicz: Inicjatywy promocyjne Książnicy Pomorskiej. Cz. 1. Planszówkowa RozGRYFka w bibliotece – 21

Paweł Jezierski: Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg, czyli... klient, czytelnik, słuchacz, widz, użytkownik biblioteki – 28

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Jakub Maciej Łubocki: *Propedeutyka języków deskryptorowych* (Przemysław Kasperkiewicz) – 29

PRAWO BIBLIOTECZNE

Nadzór nad działalnością biblioteki (Rafał Gołat) – 31

OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH W PRACY BIBLIOTEKARZA.

DOŚWIADCZENIA I PRAKTYKA

Facebook biblioteki po wyroku Schrems II (Sylvia Czub-Kielczewska) – 34

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Witold Przybyszewski – 37

Adam Stopa (Jolanta Hys) – 38

Z ŻYCIA SBP

X Lubelskie Forum Bibliotekarzy • Spotkanie Zarządu Głównego SBP z przewodniczącymi zarządów okręgów • Bezpłatne szkolenia SBP • Nowa sekcja przy ZG SBP (Marzena Przybysz) – 39

Z ŻYCIA KOSZYKOWEJ

Afryka na Koszykowej: zawile związki islamu i chrześcijaństwa w Afryce (Joanna Sieklicka)

• Debaty międzynarodowe – 40

POSTAKTUALIA (Jacek Wojciechowski) – 43

W KILKU SŁOWACH – 6, 12, 38, 42

Contents

FROM THE EDITOR (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTICLES

Ada Walendziak, Andrzej Marcinkiewicz: Public Library in the Time of Pandemic – 4

Martyna Deszczyńska: Karol Brzozowski – More a Host than a Reader – 7

Michał Pieńkowski: Janko Muzykant – 13

FROM LIBRARIES

Magdalena Zielińska: What is Hidden in the The Nicolaus Copernicus Public Provincial Library in Toruń. Fr. Stanisław Kujot's Collection – 16

Ewa Baranowska, Jolanta Zwierzyńska: From *Pan Tadeusz* to *Balladyna*... Łódź Editions of National Reading – 19

Anna Kossak-Błachowicz: Promotional Events of Pomeranian Library. Part 1. Board Game Contest in a Library – 21

Paweł Jezierski: Tinker, Tailor, Soldier, Spy, That is... Client, Reader, Listener, Viewer, Library User – 28

REVIEW OF PUBLICATIONS

Jakub Maciej Łubocki: *Propedeutyka języków deskryptorowych* (Propaedeutics of Descriptor Languages) (Przemysław Kasperkiewicz) – 29

LIBRARY LAW

Supervision over Library Activities (Rafał Golat) – 31

PERSONAL DATA PROTECTION IN LIBRARIANS' WORK. EXPERIENCE AND PRACTICE

Library Facebook following the Judgement in Schrems II Case (Sylvia Czub-Kielczewska) – 34

OBITUARIES

Witold Przybyszewski – 37

Adam Stopa (Jolanta Hys) – 38

FROM THE PLA

10th Lublin Librarians Forum • The PLA General Board Meeting with the Chairmen of Regional Circles • Free PLA Training Sessions • New Section of the PLA General Board (Marzena Przybysz) – 39

FROM THE WARSAW PUBLIC LIBRARY IN KOSZYKOWA ST.

Africa in Koszykowa Street Library: Complex Relations Between Islam and Christianity in Africa (Joanna Sieklicka) • International Debates – 40

POST-CURRENT EVENTS

(Jacek Wojciechowski) – 43

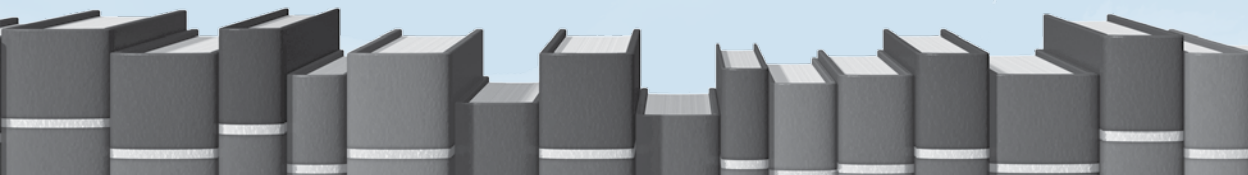
IN A NUTSHELL – 6, 12, 38, 42

Od Redaktora

Grudniowy numer „Bibliotekarza” rozpoczynamy tekstami w dziale „Artykuły”. Pierwszy z nich autorstwa Ady Walendziak i Andrzeja Marcinkiewicza z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. E. Su-kertowej-Biedrawiny w Olsztynie *Biblioteka publiczna w czasach zarazy* przedstawia działania biblioteki wojewódzkiej w czasie pandemii koronawirusa od marca 2020 r. Mimo tej niecodziennej i trudnej sytuacji pracownicy biblioteki bardzo dobrze odnaleźli się w swoich zawodowych rolach, byli bardzo aktywni, pomysłowi, w związku z czym minione parę miesięcy należy ocenić pozytywnie. Najważniejsza część działań skierowana była na podtrzymanie kontaktów z użytkownikami, pomoc bibliotekarzom pracującym w małych bibliotekach. Czas pandemii przeznaczono także na samokształcenie, podnoszenie kwalifikacji, kontynuację prac nad Warmińsko-Mazurską Biblioteką Cyfrową. W opinii Autorów czas pandemii to szansa dla obecnego i przyszłego rozwoju biblioteki. Drugi tekst dr hab. Martyny Deszczyńskiej *Karol Brzozowski – bardziej gospodarz niż czytelnik* przedstawia sylwetkę i działalność autora rękopisu *Rady dla wnuków*, będącego interesującym źródłem dla badaczy gospodarki i kultury w XIX w., ale także czytelnictwa pojawiającego się w tym okresie. Autorka omawia szczegółowo bogaty dorobek życiowy K. Brzozowskiego, jego zarządzanie z sukcesem majątkiem rodzinnym, w czym niewątpliwie pomogły mu lektury poświęcone gospodarowaniu na roli i uprawie ziemi. Nie stronił zatem od lektur, o czym wiemy z jego stosunku do książki i zaleceń lekturowych dla potomnych. Kolejny artykuł Michała Pieńkowskiego z Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego *Janko Muzykant* omawia niezwykle odkrycie dotyczące przedwojennego polskiego kina, czyli odnalezienie zaginionej ścieżki dźwiękowej do filmu Ryszarda Ordyńskiego „Janko Muzykant”. Autor przedstawia historię prac nad powstaniem tego filmu, jego unikalność. Wyraża pogląd o konieczności determinacji w poszukiwaniu i uzupełnianiu źródeł, dzięki czemu dzieła trochę zapomniane odzyskują swój dawny blask. W dziale „Z bibliotek” zamieszczamy cztery teksty. Pierwszy Magdaleny Zielińskiej *Co skrywa Książnica Kopernikańska w Toruniu. Kolekcja księdza Stanisława Kujota*. Autorka prezentuje jeden z cenniejszych zasobów w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Księgozbiór ten został wpisany wiosną 2020 r. do Narodowego Zasobu Biblioteczny. W artykule została przedstawiona sylwetka i działalność księdza Stanisława Kujota oraz wybrane publikacje z jego kolekcji. Kolejny tekst *Od „Pana Tadeusza” do „Balladyny...”* Łódzkie odsłony Narodowego Czytania Ewy Baranowskiej i Jolanty Zwierzyńskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi to przypomnienie aktywności wojewódzkiej biblioteki w promocji czytelnictwa w Narodowym Czytaniu w roku 2020 i latach poprzednich. Autorki dzielą się refleksjami na temat inicjatyw czytelniczych prowadzonych we współpracy z innymi instytucjami kultury miasta i regionu. Trzeci artykuł Anny Kossak-Błachowicz z Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie *Inicjatywy promocyjne Książnicy Pomorskiej. Cz. 1. Planszówkowa RozGRYFka w bibliotece zachęca młodych mieszkańców do korzystania z usług placówki*. Na szczególne podkreślenie zasługuje aktywność bibliotekarzy w wykorzystaniu gier planszowych w pozyskaniu czytelników młodych, a także całych rodzin. W ostatnim, *Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg, czyli... klient, czytelnik, słuchacz, widz, użytkownik biblioteki*, Paweł Jezierski zachęca do refleksji.

Grudniowy numer „Bibliotekarza” kończą jak zwykle stałe rubryki. W dziale „Prawo biblioteczne” przedstawiamy artykuł Rafała Gołata *Nadzór nad działalnością biblioteki*. Natomiast w dziale „Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza. Doświadczenia i praktyka” artykuł Sylwii Zub-Kiełczewskiej, omawiający *Facebook biblioteki po wyroku Schrems II*. Numer dopełniają: „Przegląd piśmiennictwa”, „Z życia SBP” i „Z życia Koszykowej” oraz *Postaktualia* Jacka Wojciechowskiego.

Elżbieta Stefanowicz



ADA WALENDZIAK, ANDRZEJ MARCINKIEWICZ



BIBLIOTEKA PUBLICZNA w czasach zarazy

Rok 2020 rozpoczęliśmy z szerokimi planami i ambitnymi założeniami. Los szybko utwierdził nasze wszystkie pomysły: po raz pierwszy zostaliśmy zmuszeni zamknąć swoje drzwi przed czytelnikami i odpowiedzieć na pytanie: co w zamian? Jak nie stracić kontaktu z naszymi użytkownikami? A ponieważ, jako biblioteka wojewódzka pełniemy opiekę merytoryczną nad bibliotekami samorządowymi w regionie, zastanawialiśmy się również nad podtrzymaniem w nowych realiach wsparcia merytorycznego i szkoleniowego dla placówek i bibliotekarzy z województwa. Czuliśmy, że był/jest to czas szans, których nie możemy zignorować oraz eksperymentów, które nie miały okazji udać się w poprzedniej rzeczywistości. Pandemia koronawirusa okazała się kolejnym dowodem na to, jak wielkim ryzykiem obarczone jest długofalowe zarządzanie i jak istotne jest, by ludzie potrafili odnaleźć się w zmianie.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej (WBP) w Olsztynie, po zamknięciu biblioteki dla czytelników, pierwsze aktywności realizowaliśmy kanałami dotychczas znanymi i wykorzystywanymi. Podtrzymywaliśmy kontakt mailowy i telefoniczny z czytelnikami, wspierając szczególnie seniorów. Zmieniliśmy stronę internetową, zintensyfikowaliśmy prace przy aktualizacji stron WBP na portalach społecznościowych, udostępnialiśmy czytelnikom kody do platform udostępniających literaturę piękną i popularnonaukową. Dużo uwagi poświęciliśmy Warmińsko-Mazurskiej Bibliotece Cyfrowej, wzbogaciliśmy ją o 158 nowych obiektów.

Staraliśmy się również nie stracić kontaktu z bibliotekami z regionu. Początkowy kontakt mailowy i telefoniczny rozszerzyliśmy o łączność przez platformy do spotkań online. Paradoksalnie w okresie największych obostrzeń sanitarnych odnotowaliśmy najintensywniejszy kontakt z placówkami z regionu: nie było ani jednego dnia roboczego bez maili, telefonów lub spotkania online z przedstawicielami bibliotek z województwa.

Pandemia wymusiła na nas również elastyczność w podejściu do realizowanych projektów: działania, które planowaliśmy wykonać w formie tradycyjnej przenieśliśmy do internetu. Oczywiście wiązało się to z podniesieniem w tym zakresie kompetencji kadry – w pierwszej połowie 2020 r. udział pracowników WBP w szkoleniach online wzrósł o ponad 65%.

Ważnym aspektem, który wpłynął na działania WBP w okresie pandemii była współpraca z organizacjami i instytucjami z całej Polski. Od pierwszych dni nie do przecenienia okazało się wsparcie ze strony Biblioteki Narodowej. Gdy trzeba było uzgodnić warunki pracy ze służbami sanitarnymi to my im a nie oni nam prezentowaliśmy zalecenia rekomendowane na stronie Biblioteki Narodowej. Korzystały z tych rekomendacji wszystkie biblioteki w regionie, informacje były szybkie, jednoznaczne i wiarygodne a ponadto spójne z tymi, które obowiązywały w całej Europie. Dziękujemy za ten etap Panu Dyrektorowi dr. Tomaszowi Makowskiemu. Uruchomienie poradni na czas epidemii pomogło w udzielaniu konsultacji bibliotekom

w regionie a współpraca z bibliotekami wojewódzkimi oraz Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w ramach projektu „Nie siedź – sieciuj!” zaowocowała wymianą doświadczeń i wprowadzeniem do działalności edukacyjnej WBP nowego narzędzia do realizacji szkoleń online.

W miarę upływu czasu, kiedy sytuacja epidemiczna się nie poprawiała i wiadome już wszystkim było, że w nowych warunkach będziemy pracować jeszcze przez wiele miesięcy zaczęliśmy rozszerzać naszą ofertę zdalną. Zakup platformy Zoom pomógł nam przenieść do internetu całą działalność szkoleniową skierowaną do bibliotekarzy publicznych z województwa warmińsko-mazurskiego. W pierwszym półroczu 2020 r. przeszkoliliśmy ponad 600 bibliotekarzy na 41 spotkaniach szkoleniowych. Platforma okazała się również doskonałym narzędziem do organizacji spotkań autorskich online. Do końca września 2020 r. zorganizowaliśmy 11 streamingowych spotkań autorskich na portalu społecznościowym, które wyświetlone zostały przez użytkowników ponad 15 tys. razy. Realizacja spotkań online dawała szansę na połączenie osób z różnych zakątków kraju a nawet Europy: np. jedna z autorek prowadziła spotkanie z Albanii (Małgorzata Rejmer), moderatorka znajdowała się wówczas w jednej z podolsztyńskich miejscowości, natomiast obsługę techniczną zapewniały dwie pracownice WBP bezpośrednio z domu. Prowadzona bezpośrednia relacja na Facebooku umożliwiającą zadawanie pytań autorom i komentowanie na czacie pokazywała, że uczestnikami spotkań byli nie tylko użytkownicy WBP, ale także osoby, które naszej biblioteki wcześniej nie знаły i z niej nie korzystały. Tym samym zasięg wydarzeń organizowanych przez naszą instytucję zwiększył się wielokrotnie.

Ciekawym wyzwaniem była również organizacja streamingów innych wydarzeń realizowanych przez nas dotychczas tylko w formie tradycyjnej: wernisaży czy konferencji. Były to doświadczenia, które wymagały od pracowników nie tylko nowego podejścia do tematu i nowych umiejętności technologicznych, ale także wrażliwości na potrzeby osób reprezentujących różne aspekty kultury.

Zmiany w działalności usługowej naszej instytucji wynikały także z przeorganizowania naszej zawodowej codzienności. Wszystkie działy pracowały przez cały czas w trybie rotacyjnym w dwóch zespołach A i B (zdalnie lub na miejscu w bibliotece). W czasie epidemii sprawdziło nam się wiele rozwiązań, które wypracowaliśmy już wcześniej, np. wspólne skrzynki mailowe poszcze-

gólnych agend, dzięki którym wszyscy pracownicy mają dostęp do poczty elektronicznej swojego działu, co pozwala na stały kontakt z bibliotekami z terenu województwa i czytelnikami (zarówno na miejscu w bibliotece, jak i podczas pracy zdalnej). Sprawdziła się nam wieloletnia inwestycja w umiejętności IT pracowników, którzy dzięki temu dobrze radzą sobie z pracą zdalną oraz procedury w komunikacji wewnętrznej, które były niezwykle istotne w kontekście systemu rotacyjnego pracy.

Organizowaliśmy na bieżąco spotkania służbowe pracowników WBP, w tym zespołów projektowych. Dzięki temu wszystkie projekty realizowaliśmy i realizujemy zgodnie z aktualizowanymi na bieżąco założeniami a plan pracy WBP na 2020 r. musieliśmy tylko lekko zmodyfikować, dokonując przesunięć w harmonogramie lub niezbędnych aktualizacji związanych z wymogami sanitarnymi.

Przyszłość pokaże, które z powyższych działań sprawdzą się w perspektywie długofalowej a z których zrezygnujemy. Już dziś jednak z całą pewnością mogę stwierdzić, że jestem dumny z postawy pracowników WBP w Olsztynie, otwartych na zmiany i kreujących nowe możliwości pracy z i dla użytkowników. Z nimi działalność biblioteki w formie hybrydowej nie traktuję tylko w kategoriach ryzyka, ale też w kategoriach szansy i możliwości. Przekonałem się, że bez obawy o jakość pracy będę mógł w przyszłości w razie potrzeby kierować wielu pracowników do pracy zdalnej.

Dobre strony, które ujawniły się w czasie cwi-dowej izolacji nie powinny mącić nam w głowach i powodować dobrego samopoczucia, że oto wszystko jest cacy. To, że w wymuszonej sytuacji niektóre biblioteki całkiem gładko przeszły do pracy zdalnej i zupełnie dobrze sobie poradziły nie zmienia faktu, że czas zarazy nie służy ani czytelnictwu ani relacjom czytelnik – bibliotekarz. Brakowało nam w tych miesiącach bezpośredniego kontaktu, nieskrępowanej rozmowy, spotykania się. Spotkań niespiesznych, czasem takich, gdzie książka jest tylko wyjściowym pretekstem do rozmowy.

Oczywiście spotkanie autorskie transmitowane via zoom obejrzy nie kilkadziesiąt lecz kilkaset osób i to z różnych miast czy krajów, ale czy na pewno będzie to spotkanie? O ile jeszcze w rzeczywistym czasie jego trwania przy sprawnych moderatorach i pytaniach „na czacie” możliwa jest swego rodzaju interakcja, o tyle przy późniejszym odsłuchu tego z pewnością zabraknie. Łowcy

dedykacji i autografów też nie będą usatysfakcjonowani. Mamy tu podobną sytuację, jak z transmitowanymi w tym czasie spektaklami teatralnymi. Dobrze, że była możliwość obejrzenia wielu znakomitych realizacji w teatrach, do których z pewnością byśmy się nie wybrali, z drugiej zaś strony była to możliwość obejrzenia a nie współuczestnictwa.

Innym ryzykiem wynikającym z dobrego radzenia sobie bibliotek w tym ciężkim czasie może być złudne przeświadczenie organizatorów czy radnych, że oto być może nie potrzeba aż tylu bibliotekarzy i być może obsługa hybrydowa załatwi sprawę a ponadto pozwoli zaoszczędzić trochę gminnego grosza. Nasza w tym rola by im takie

pomysły do głowy nie przychodziły. Wzmocnienie roli i efektów zdalnej komunikacji i szkoleń, skokowy wzrost wykorzystania dostępnych e-booków, aplikacji i narzędzi mogą znacząco wspomóc efektywność pracy wielu placówek. Wykorzystajmy ten chory czas jak szansę. Szansę na szybszą adaptację do przyszłych technologii i poprawę naszych umiejętności. Zaś po powrocie do zdrowych czasów zadbajmy o to, by czytelnicy gremialnie wrócili do nas nie tylko po kody do ebooków.

Ada Walendziak
Andrzej Marcinkiewicz
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie

►► W KILKU SŁOWACH

- W cyklu „Naj... Biblioteki Śląskiej” przedstawiamy najdalsze podróże z jednym z najpopularniejszych dzieł XVII w. W tym roku dalekie wakacyjne wędrówki są mocno utrudnione, ale dzięki książkom możemy udać się w podróż zarówno w przestrzeni – do dalekich krajów, jak i w czasie – do XVII w.

Najlepszym dziełem, które nam w tym pomoże jest *China monumentis*, praca niemieckiego jezuity Atanazego Kirchera (1602-1680), teologa, medyka, teoretyka muzyki, wynalazcy, konstruktora, znawcy języków orientalnych, który żywo interesował się kulturą Chin. I choć nigdy do Państwa Środka nie dotarł, stworzył encyklopedyczne dzieło zawierające ówczesną wiedzę o tym kraju. Wykorzystując wiadomości przekazane przez działających w Chinach jezuitów, opisał podróże odkrywców tego kraju, m.in. wyprawę Marco Polo. Przybliżył topografię, florę i faunę, architekturę i osiągnięcia techniki oraz wierzenia, kulturę i pismo Chińczyków. Całość zdobiła dokładna mapa Chin oraz liczne ilustracje miedziorytowe, przedstawiające m.in. władcę państwa, a także pracujących w Chinach jezuitów misjonarzy.

- Kolejny odcinek bibliotecznych „Naj...” związany jest z przesadami. Przedstawiamy dzieła opisujące najbardziej złowróżbne zjawiska, związane największe nieszczęścia. Mowa oczywiście o kometach.

W latach 1666–1668 w Amsterdamie ukazało się trzyczęściowe, bogato ilustrowane dzieło *Theatrum cometicum* Stanisława Lubienieckiego młodszego (1623–1675). Autor, arianin wykształcony w Akademii Rakowskiej, najpierw wydał część opisującą 450 komet, które pojawiły się od potopu (czyli ok. 2312 r. p.n.e.) po obiekty obserwowane w latach 1664 i 1665. Dwa lata później opublikował bogatą korespondencję naukową poświęconą tym ciałom niebieskim, w ostatnim tomie omówił znaczenie komet i ich wpływ na sprawy świata i ludzi. Lubieniecki podkreślał, że nie ma powodów, by komet się obawiać, ale należy je obserwować i badać.

- Do najrzadszych (zachowały się prawdopodobnie tylko dwa egzemplarze na świecie) należy niewielka formatowo książeczka (10,5 x 7 cm), oprawna w deski obciążnięte czerwonym aksamitem. Jest to znane i wielokrotnie wydawane dzieło św. Ignacego Loyoli *Exercitia spirytualia*. Dlaczego więc jest takie unikatowe i niezwykłe? Dlatego, że ta edycja wydrukowana została w warsztacie typograficznym kolegium jezuickiego w Amacusic w Japonii w 1596 r., zapewne w niewielkim nakładzie, skoro do naszych czasów przetrwały tylko dwa egzemplarze. Nasz w 1642 r. znalazł się w zbiorze hrabiego Georga von Oppersdorffa, a po wojnie z częścią jego kolekcji trafił do Katowic.



Monika Wieczorek
Biblioteka Śląska w Katowicach

MARTYNA DESZCZYŃSKA



Leon Wyczółkowski: *Orka na Ukrainie*
Źródło: Wikipedia

Piętnaście lat temu wydano drukiem rękopis Karola Belina Brzozowskiego. Jest to interesujące źródło dla badaczy gospodarki i kultury w XIX w. Zawiera fragmenty wspomnień i zalecenia dla wnucząt¹. Edycję poprzedza 8-stronicowy wstęp wydawcy Piotra Franaszka oraz przedmowa pt. *Wychowanie do zamożności* autorstwa Heleny Ludwikowej Mycielskiej, praprawnuczki Karola Brzozowskiego. Tytułowe *Rady dla Wnuków* są częścią drugą czteroczęściowego dzieła, zatytułowanego *Cztery pokolenia rodziny Belina Brzozowskich*, z którego wydano tylko ów niewielki fragment. Wartość poznawcza nie wydanych części, sądząc na podstawie przedmowy, jest duża, obejmuje prace teologiczno-społeczne Feliksa, ojca Karola oraz wspomnienia tego ostatniego.

Karol Belina Brzozowski (1779-1862), urodził się w Barku, k. Baru. Był synem Feliksa Brzozowskiego rodem z ziemi gostyńskiej w Wielkopolsce i Tekli z Sobańskich. Feliks osiadł w końcu XVIII w. opodal podolskiego miasteczka Winnica. Rodzina Brzozowskich – nowa wśród podolskiej szlachty – zdobyła sobie uznanie jako ludzie uczciwi i prawi. Brat Karola, Zenon ożenił się z Elizą Zamoyką. Siostra zaś weszła do wpływowej tamże rodziny Grocholskich. W domu dziada Karola, Ignacego Brzozowskiego, nauczaniem zajmowało się dwóch preceptorów – jeden uczący pisania i czytania, drugi – łaciny z popularnego podręcznika Alvara². Następnie młody Karol wstąpił do Akademii Krakowskiej. Skarżył się jednak na brak potrzebnych podręczników: *Nie było jeszcze czasu,*

*aby reformę naukową opatrzyć niezbędnymi książkami elementarnymi, niektóre tylko nauki miały aprobowane przez komisję książki, dla reszty przedmiotów, dobrze wybrani nauczyciele z dzieł różnych sekstern formowali i z tych lekcje dawali*³. Oznacza to, że młody Karol umiał po wielu latach ocenić początki działalności Komisji Edukacji i zobaczyć jej zalety, jak i niedociągnięcia.

W trakcie insurekcji 1794 r. pomagał przy okopach w Krakowie i wziął udział w walce. Potem przebywał we Lwowie. Ukończył ostatecznie Akademię w 1796 r. Następnie udał się do Moskwy na koronację cara Pawła I. Przed młodym szlachcicem, niezbyt bogatym, ale z rodziny skoligaconej ze znaczącymi rodami, teoretycznie otwierały się perspektywy awansu w służbie rosyjskiej, o co jednak nie zabiegał. Owdowiały ojciec postawił przed 16-letnim Karolem obowiązek niemal ponad siły młodzińca – miał zająć się podupadającym majątkiem, złożonym z kilku wsi, spłacić długi, zadbać o części należące do rodzeństwa, etc. Ten typowy jak na owe czasy życiorys szlachcica, któremu fortuna odmówiła swych łask, nie kryłby niczego ciekawego, gdyby nie szczególny stosunek Karola do kwestii pracy, noszący znamiona myślenia prepozytywistycznego, nawet organicznikowskiego. Odnajdujemy także w nim elementy popularnej w Rzeczypospolitej teorii fizjokratyzmu, doktryny ekonomicznej zrodzonej z inspiracji polskich magnatów, której twórcą był przyboczny lekarz Ludwika XV i Pani de Pompadour, François Quesnay. Fizjokratyzm zakładał, że bogactwo ma

swoje źródło w ziemi. I o rodową – a zarazem już rodzinną ziemię – dbał skrupulatnie i z nieprzeciętną ekonomiczną intuicją Karol Brzozowski. Z czasem nie tylko spłacił wierzycieli ojca, ale z wielokrotności zasoby, stając się jednym z poręczycieli kontraktów żytomierskich, czyli targów towarami rolnymi z całej Ukrainy. Obracał wielkimi kapitałami, dokupował i zaokrąglął rodowe dziedzictwo, doradzał i kredytował inicjatywy gospodarcze. W ekonomicznym kodeksie Karola dominowały zasady pracowitości, dobrego planowania, wsłuchiwania się w potrzeby wsi, a nawet środowiska przyrodniczego, oszczędność, uczciwość w kontaktach zarówno ze szlachtą, oficjalistami, jak i chłopstwem. Dla włościan zakładał kasy pożyczkowe, szpitale i ochronki.

Obraz gospodarowania na Podolu w początkach XIX w., naszkicowany przez Brzozowskiego ukazuje wielką transformację, nie tylko w sposobie uprawy ziemi, wprowadzania nowych odmian zwierząt i roślin, ale przede wszystkim zmiany mentalności gospodarujących. Następuje przejście od starego typu gospodarki ekstensywnej w majątkach kresowych do ich przekształcania w intensywne gospodarstwa rolne, uprzemysłowione – posiadające własne młyny, stawy, tartaki, cukrownie, pasieki, gorzelnie i racjonalnie użytkowane zasoby leśne, zwierzyńę i łąki.

Jego świadectwo potwierdzają inne źródła, w tym Zygmunt Szczęśny Feliński, który pisał: [...] p. Karol, wzorowy gospodarz, tak uprościł cały system zarządu, iż zwykły zdrowy rozsądek połączony z sumiennością wystarczał na to, by wywiązać się należycie z przyjętych na się obowiązków⁴. W 1811 r. Brzozowski został marszałkiem szlachty powiatu olhopolskiego, co niewątpliwie świadczyło o zaufaniu ogółu. Uwolnił swoich chłopów z poddaństwa osobistego lub czynszowa – dodajmy, że nie było to częste⁵.

Czytelnik zapyta, jaki jest związek utworu Brzozowskiego, skierowanego do wnucząt, z problemem czytelnictwa zasygnalizowanym w tytule niniejszego szkicu. Nie wiemy wiele o potrzebach czytelniczych Brzozowskiego ani o jego zbiorach bibliotecznych, choć z pewnością miał takowe. Rady... rzucają tylko słabe światło na tę kwestię, a ujmując rzecz *pars pro toto*, możemy postawić tezę, że Brzozowski jako czytelnik reprezentował postawę w tej mierze dość typową. Przywołując artykuł Janusza Tazbira, mający charakter pewnej intelektualnej „manipulacji”, polegającej na porównaniu księgozbioru Jakuba Kazimierza Haura z XVII w., wyimaginowanego księgozbioru

tytułowego bohatera z *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego i „chudego księgozbioru starego Sarmaty”, czyli wojewody Kunickiego z powieści *Listopad* (1845) konserwatysty Henryka Rzewuskiego, zasłużony badacz przyjął założenie, że biblioteki, nawet wyobrażone, kształtują sferę kulturowych uwarunkowań i zaleceń lekturowych oraz są odzwierciedleniem kultury intelektualnej poprzez skład, zalecany bądź rzeczywisty⁶. Można odwrócić to zagadnienie: czy księgozbiór domowy Brzozowskiego, o którym nie wiele wiemy, ukaze nam się poprzez jego stosunek do książek i zalecenia lekturowe dla potomnych oraz podejście do wiedzy, które im zaszczebia? Wreszcie, jedną z tendencji w kolekcjonowaniu zbiorów było przyznawanie wartości tym lekturom, które miały znaczenie dla spraw zawodowych kolekcjonera⁷.

Jednocześnie mamy dowód, że gospodarny ziemianin miał świadomość, jak ważne jest wykształcenie. Sporządził bowiem darowiznę dla Liceum Krzemienieckiego, zastrzegając, że gdyby placówka przestała istnieć, pieniądze muszą wrócić do ofiarodawcy (a była to suma niebagatelna, bo aż 40 tys. złotych). Zwrotu nigdy się nie doczekał, gdyż władze carskie odpowiedziały wymijająco, że fundusze te zostały wydane na cele edukacyjne, więc nie wrócą w ręce prywatne⁸.

Otóż, w zapiskach Brzozowskiego znajduje się ciekawy fragment odnoszący się do aspektu gospodarowania i zachowania własności. We fragmencie zatytułowanym *Pamiętka od dziada dla wnuczek Maryni i Helenki Grocholskich* ich pracowity antenat zawarł szereg porad odnoszących się do roli kobiety i gospodyni w majątku ziemiańskim. Jest ona równie istotna, co rola pana domu, a w warstwie wizerunkowej dworu jako siedziby rodziny, bardzo ważna. Brzozowski pisał: *Wydarza się, że nam pożyczają książki, wzory rysunkowe, model itp. Te najstarszaniej utrzymywać i nigdy drugim pożyczać nie należy, alby w niczym uszkodzonymi i poplamionymi nie były. Jest to cudza własność, którą ni dysponować, ani niweczyć nie powinniśmy*⁹. Oznacza to, że autor w kwestii własności ruchomej, istotnej z punktu widzenia życia codziennego i rozrywki był równie zdecydowany, jak w zagadnieniach gospodarczych. Ubolewał nad, jego zdaniem, niedobrym zwyczajem pożyczania przez dziesiątki osób sobie nawzajem książek, pożyczonych już od kogoś innego. Krążąca w towarzyskim obiegu książka zwiększała grono czytelników, czy raczej czytelniczek, co jednak nie cieszyło Brzozowskiego. Osobiście bowiem przeżywał niefortunny życiowy przypadek pożyczania dwóch książek – nigdy mu niezwróconych. Patrzył



Fot. Materiały dotyczące Karola Brzozowskiego i rodziny Belina Brzozowskich (własność rodziny Mycielskich)

więc na nie i inne materiały jak na część spuścizny rodowej i element majątku jak każdy inny, którego „pożyczanie na wieczne nieoddanie” mija się z celem dobrego gospodarza. Czy to tylko charakterystyczny, posunięty do najdalszej oszczędności przypadek, czy rzeczywiście jest to fragment ilustrujący szersze zjawisko, trudno dziś stwierdzić.

Niech nie dziwi współczesnego czytelnika, że za najważniejszą książkę ów niezastąpiony dziadek, pragnący pomyślności wnucząt – uważał tzw. Książkę Domowych Sekretów, czyli zbiór porad i przepisów, gromadzonych przez lata i pieczołowicie spisywanych. Stanowiąc miały przewodnik dobrych gospodyń. By nie hołdować stereotypom, dodam, że owe książki formowali także panowie, w tym hr. Henryk Łubieński¹⁰.

W pismach Brzozowskiego odnajdujemy ważne ślady poglądów edukacyjnych, a także lektur. Na podstawie jego wzmianek o nauce i metodach jej rozpowszechniania, konstruujemy sobie jego sylwetkę, jako wychowanka oświeceniowej myśli edukacyjnej, aczkolwiek nienadmiernie głębokiej. Jego rady sprowadzają się do nie przeciążania młodych umysłów i dawania im tylko wartościowej wiedzy, nie w nadmiarze, i użytecznej, co przypomina wytyczne Ignacego Krasickiego o zakładaniu bibliotek¹¹. Skłaniał się Brzozowski ku pogładowi, że wiedza musi być przydatna i dotyczyć obranego przez młodzież stanu lub zawodu – np. duchownego, wojskowego, rolnika etc. Dzielił dyscypliny naukowe pod względem ich użyteczności, np. arytmetykę uważał za niezbędną dla ziemianina,

astronomię już nie koniecznie. Za tą częścią jego rozważań podąża refleksja nad wyborem książek: *Kto będzie w stanie dobry wybór zrobić książek do czytania, kto w myśl Autora wejść potrafi i dzieła czytać będzie w duchu piszącego, ten przejmie się nauką jaką Autor posiadał i jego umiejętność sobie przywłaszczy*¹². Gdy Brzozowski otrzymał od pewnego autora książkę swego pióra, opatrzoną olbrzymią ilością przypisów („niekończącą się liczbę odsyłaczy, a w przypisach same tylko cytacje dzieł i ich autorów”, zmęczonemu ich lekturą Brzozowskiemu nieznany autor odpowiedział: *Młodzież dzisiejsza ląkanie nauk, a środki ma do tego ścieśnione, gdy zechce w jakim przedmiocie gruntownie się oświecić, w przypisku znajdzie, gdzie się ma udać, co mu wiele oszczędzi trudu*¹³. Jest więc praca Brzozowskiego pośrednim świadectwem poznania poglądów innych osób, które wprowadził do swych Rad... On sam zaś nie nawykł do lektury dzieł, które moglibyśmy nazwać naukowymi, opatrzonych rozbudowanym aparatem krytycznym, a ich lektura – choć je doceniał – nużyła go, gdyż jak uważał, przypisy przerywały natężoną myśl czytającego.

Rolę książki dobrze napisanej porównywał do roli dobrze wysławiającego się towarzystwa ludzi – oboje kształtowali język i wymowę, co byłoby ukłonem w stronę krasomówstwa i doceniania wymowy przez ziemiaństwo hołdujące bardziej zachowawczym poglądom. Brzozowski ubolewał nad zbyt wczesnym uczeniem gramatyki, w tym i języków obcych, trudnej dla młodych umysłów i niepotrzebnie budzącą wstręt dzieci do książek

jako takich – jak podkreślał. W dalszych latach procesu edukacji językowej i stylistycznej rola gramatyki miała być większa: *Książki starannie pisane mechanicznie nauczą, dobrze się w piśmie i mowie tłumaczyć, a gdy umysł stężeje i pamięć się wyrobi, wtenczas kilkakrotnie przeczytane gramatyki oswoi z prawidłami, które będą na straży, abyśmy myłek nie robili*¹⁴. By poprawiać styl zalecał Brzozowski młodym latoroślom swego rodu „uczucie mocne rzeczy”, czyli zgłębienie tematu, „zastanawianie się nad pięknosciami wyrażań dobrych Autorów i Mówców”. Brzozowski na pewno nie był wybitnym stylistą. Jego sąd o roli książki odznaczał się też niewyszukaną funkcjonalnością: *Książki mają cel albo nauczać, albo przyjemnie zabawić, są jeszcze (wprawdzie), które ani uczą, ani bawią*¹⁵.

W stosunku do poszczególnych nauk Brzozowski, dziedzic i praktyk, nie wychodził poza zinteryoryzowane wskazówki XVIII-wiecznej edukacji. Tak więc, zaczynał od języków nowożytnych, które miały nie tyle „dogadzać chętelnej próżności”, ile konieczności „oświecenia się naukowego, jak i dla styczności w sąsiedztwie”¹⁶. Następnie w dość prosty sposób zalecał potrzebę znajomości historii, jednakże bez wymieniania podręczników. Historia narodów, a więc dzieje powszechne miały być koniecznym przedmiotem zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt¹⁷. Podobnie zresztą geografia, którą wszakże uważał za umiejętność nieco mechaniczną. Czyżby brak wymieniania podręczników był echem raczkującego, bez podręcznikowego początkowo systemu kształcenia KEN, który pamiętał Brzozowski?

Ciekawy jest passus dotyczący fizyki, w którym nie materialistyczno-mechanicystyczny, lecz religijny światopogląd autora doszedł do głosu¹⁸. Do liczby nauk szukających odpowiedzi na podstawowe dla natury pytania zaliczył astronomię, elektryczność, magnetyzm, optykę, botanikę. Za najlepszy podręcznik dla wnuczek uznał *Wiadomości z nauk przyrodzonych* pijara, pedagoga i znawcy zoologii Antoniego Wagi (1799-1890)¹⁹. Prace jego były podręcznikami w szkołach Królestwa Polskiego. Zalecenie go przez Brzozowskiego wnuczkom dowodzi styczności Brzozowskiego z niektórymi względnie nowymi książkami pedagogicznymi. Umiał je docenić, a nie poprzestawał na wiedzy zdobytej w czasie własnych studiów.

W rozdziale pt. *Poezja* autor uważał za stosowne wyrazić osobistą refleksję nad tym zajmującym ówczesne młode umysły działem literatury. Świadek Brzozowski jest o tyle ważny, gdyż nie reprezentuje poglądu uczonego, krytyka czy

literata, ale zwykłego ziemianina, mającego za nic epitet „Dorobkiewiczza”, czy „Hreczko-sieja”, którymi, jak dodawał, nazywano rządnych ziemian. Brzozowski pisał tak: *Zasięgnijcie rady uczonych i rozsądnych ludzi, aby was objaśnili o nauce Poezji, ja najmniejszego nie mam prawa, abym w tej materii mógł cokolwiek napisać, lecz czy dobry, czy zły mój sąd jest w tym przedmiocie nie ukrywam się z myślą moją przed ukochanymi wnuczkami, wreszcie nie piszę tu o Poezji ale o moich wyobrażeniach*²⁰.

Rozumiał więc nasz autor poezję wieku osiemnastego i wcześniejszą, gdyż to ją poznawał w okresie swej edukacji. Uważał, że oświecone Muzy i klasyczne formy wyrazu dzięki jasności i prostocie stylu służyły adekwatnemu wyrażaniu uczuć wzniosłych i trafiały do przekonania jego pokolenia²¹. Poezji romantycznej, a zwłaszcza dziełom Wieszców zarzucał nie docenianie prostoty i uroku poezji oświecenia, a nawet określanie jej „czystą prozą”. Z wyrzutem pisał: *Taką wyrocznią, Sąd mój cały zniszczyli i upokorzyli*. Nie był w stanie zrozumieć poetów romantyzmu (*ja ich ani okiem, ani umysłem dosięgnąć nie mogę*). Oskarżał ich o upoietycznianie wszystkiego, co podkreślał lekko sarkastycznym tonem wypowiedzi: *Poezją uważałem, że może się tylko mieścić w duchu myśli, dziś ją urzeczywiszczają. Góry, laski, rozłożenie wioski, układ ogrodów, stały się poetycznymi, przyjdzie, że i mostek dziurawy walący się, bez poręczy, którym przejechać niepodobna, nazwą poetycznym. Zapal do takiej nowej Poezji i do Poetów upowszechnia się, może i ja bym ich uwielbiał, gdybym przynajmniej dzieła ich mógł zrozumieć*²². Czy zatem znał ich dzieła z autopsji, czy słuchał ich w salonach okolicznej szlachty – nie rozstrzygniemy. Bardziej jednak jest pewne, że nie był rzecznikiem ich zalecania potomkom. Analizując ten fragment źródła możemy postawić następujące pytanie: czy wypowiedź Brzozowskiego jest śladem lektur, czy tylko poglądów potocznych, funkcjonujących w jego środowisku, przezeń powtarzanych. Wydaje się, że sam pamiętnikarz odpowiada na to pytanie, gdy pisze: *Nie o wszystkich dzisiejszych poezjach to mówię, są i terazniejsze które uwielbiam, lecz cóż im po tem, kiedy pewnie większość górnice latających je potępia, a przy nich Jurysdykcja Sądownicza teraz zostaje*²³.

Odnajdujemy w rękopisie echa lektury oświeceniowych bajek księcia poetów – Ignacego Krasińskiego. Bajka *Lis i kruk* została przypomniana przy okazji moralnych pouczeń, dotyczących zgubnych dla ziemianina skutkach pochlebstwa²⁴.

Brzozowski, znany głównie historykom kresowego ziemianstwa i dziejów gospodarczych,

ukazuje swą umysłowość szlachcica, a nawet późniejszego lokalnego potentata kresowego ziemiaństwa, która reprezentuje pewien polor oświecenia i nowoczesności, zwłaszcza jeśli chodzi o gospodarkę, użyteczność, sięganie do nowoczesnych metod zarządzania i lektur zawodowych. Nie jest to w żadnym razie typ bibliofila i erudyty, ale raczej, jak samo o sobie mówi „Hreczko-sieja”²⁵, twardego praktyka, który całą energię egzystencji skierował ku celom podnoszenia dobrobytu opartego na gospodarce rolnej, w myśl fizjokratycznych zaleceń. Na podstawie omawianego tekstu rysuje się nam raczej rządny gospodarz niż intelektualista. Rękopis nie podaje czy Brzozowski obcował z książką na co dzień, jednak fakt wspominania wagi książek jako elementu własności, tworzenia zapisków i *Rad dla potomnych*.. świadczy, że cenił sobie przekaz pisany, choćby jako służebny.

Miejscami odnosimy wrażenie, że starszy już wiekiem autor negował kanoniczne treści epoki światła, jak kult Newtona czy cześć żywną do Kopernika. Wydzźwięk tego fragmentu zwrócony był przeciw zwolennikom tzw. postępu w znaczeniu industrializacji jako antynomii gospodarowania na wsi i życia sielskiego. Obrona gospodarki wiejskiej – nie wiemy czy skutek lektur Hieronima Stroynowskiego lub Joachima Chreptowicza, największych polskich przedstawicieli fizjokratyzmu – jest dostrzegalny u Brzozowskiego. Oskarżał zwolenników zmian i negowania agrarnych źródeł dobrobytu: *W Ich mowie patetycznej, niby to uczzonej panujące są wyrazy: idee, postęp, oświata, duch czasu, wynalazki i inne z greckiego języka przepolszczone nazwiska. Naginają prawa, rządy, nicują działania wodzów, ministrów, a przewłaszczając sobie wyłącznie rozum, wyższemi się nad wszystkich czynią. [...] Wieki upłynnione i nad-dziady byli barbarzyńcami bez oświaty, niedołężnemi jedynie dlatego, że parą nie jeździli, z buraków cukru nie robili, i krzesiwem a nie zapalniczką iskry z ciał wydobywali. [...] Druk wynaleźli – wielka rzecz! Każden wie, że czarnym atramentem można pisać na białym papierze, a czy się to robi piórem lub żelazem, na jedno wychodzi. Tym podobne rzeczy, czy można nazywać ważnemi (jak są dzisiejsze) wynalazkami, a ułożywszy proporcja arytmetyczną jak się mają wynalazki mniemane przeszłych wieków, do wynalazków dzisiejszych, tak się ma Oświata nad-dziadów do oświaty naszej*²⁶. Ta refleksja świadczy o spłoszonym nieco i nie pogłębionym, i bardzo wybiórczo traktowanym dziedzictwie oświecenia, które przecież wynosiło oświatę, edukację i wynalazczość na piedestał. Zapracowany i osiadły w swych dobrach Brzozowski dostrzegał i przyjmował z oświecenia tyle – i tylko

tyle – ile mu było niezbędne, by lepiej wypełniać swoje powołanie wobec rodziny.

Widać więc, że światopogląd Brzozowskiego jest swoistą mieszaniną opinii i gustów oświecenia oraz popularnego wówczas fizjokratyzmu z poglądami tradycjonalistycznymi, odznaczającymi się nieufnością wobec absolutyzacji postępu. Lecz poglądy autora nie są także fanatyczne czy bigoteryjne, a można dodać, że oparte są na systemie wartości chrześcijańskich, bliższych większości szlachty i bogatego ziemiaństwa, co czyni go typowym przedstawicielem tej warstwy²⁷, wpłatającym w tradycjonalistyczną strukturę użyteczne – jego zdaniem – nowości.

Dr hab. Martyna Deszczyńska
Collegium Verum

PRZYPISY

¹ O nowoczesnym zarządzaniu majątkiem. Rady dla potomnych Karola Belina Brzozowskiego, seria: Źródła do dziejów gospodarstwa ziemiankiego na Kresach w XIX wieku, red. i przygotował do druku Piotr Franaszek, Kraków 2005, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagiellonica”, ss. 179, nlb. 16.

² Chodzi o podręcznik *De institutione grammatica, libri tres* (Lizbona 1172) portugalskiego jezuita Manuela Álvareza. Podręcznik ten był przeznaczony dla nauczycieli, niestety powszechnie stosowany w nauczaniu, sprawiał niechęć uczniów i stał się jako tzw. alwar przysłowiowym symbolem złej dydaktyki języka obcego. Miał kilkaset wydań. Polska wersja, skrócona i uproszczona miała 42 edycje, w trakcie działalności Komisji Edukacji Narodowej ukazało się czternaście z nich. Zob.: E. Haratym, Álvarez Manuel [w:] *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. 1, Lublin 1985, s. 395.

* Komisję Edukacji Narodowej.

³ Rady dla Wnuków Karola Brzozowskiego pisane w 80? roku życia swego [w:] *O nowoczesnym zarządzaniu*..., s. 30.

⁴ FELIŃSKI, Z. S. *Pamiętniki*, oprac., i przedm. Elżysz Kozłowski, Warszawa 1986, s. 189.

⁵ MOŚCICKI, H. *Brzozowski Belina Karol*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. III, Kraków 1937, *Brożek Jan-Chwałcewski Franciszek*, s. 59.

⁶ TAZBIR, J. Trzy wzorce ziemianskich bibliotek, *Przegląd Historyczny*, 1985, 76/1, s. 44. U Haura ma być to zaledwie kilkanaście tomów poświęconych rolnictwu i ekonomii, z poszczególnymi pozycjami o moralności, wymowie, polityce. Nowoczesna i dwojakiej natury biblioteka Podstolego jest przez autora szkicu nazwana „koniem trojańskim”, mającym oswoić Sarmatę (s. 55). Księgozbiór postulowany przez Rzewuskiego – byłby całkowicie zideologizowanym sarmackim anachronizmem,

- choć stoi to nieco w sprzeczności ze zdaniem autora, jakoby: „W przeciętnym domu szlacheckim raczej podzieleno skromne gusta czytelnicze wojewody Kunickiego niż realizowano światło rady księdza biskupa. Ten kreślił idealny wzorzec, autor *Listopada* natomiast znakomicie znał i rozumiał sarmacką prowincję, słabo w gruncie rzeczy przeoraną pługiem oświeceniowej odnowy” – zob. tamże, s. 53.
- ⁷ SZOCKI, J. *Księgozbiory domowe w Galicji Wschodniej 1772-1918*, Kraków 2001, s. 125; Zob. też, tegoż, *Księgozbiory domowe w procesie kultury czytelniczej w XIX i XX wieku*, *Przegląd Humanistyczny*, 5 (2003), s. 73. Autor sugeruje, że głównym użytkownikiem zwykle był sam właściciel, korzystający z biblioteki ze względów zawodowych. Problem wykorzystania księgozbiorów domowych – jak píše Szocki – nie jest przedmiotem zainteresowania badaczy. W celu wypełnienia tej luki jest niezbędne posiłkowanie się źródłami pośrednimi – czyli np. pamiętnikami. W tym wypadku Rady... Brzozowskiego uchylą rąbką tajemnicy. Za pewne więcej powiedziałyby nam pozostałe części spuścizny Brzozowskich, niewydane drukiem, znajdujące się w posiadaniu prywatnym.
- ⁸ FELIŃSKI, Z. Sz. Dz. cyt., s. 105.
- ⁹ BRZOZOWSKI, P. *Pamiętnik od Dziada dla Wnuczek Maryni i Helenki Grocholskich [w:] O nowoczesnym zarządzaniu...*, dz. cyt., s. 129.
- ¹⁰ Tamże, s. 131.
- ¹¹ KRASICKI, I. *Uwagi*, wstęp i oprac. Zdzisław Libera, Warszawa 1997, s. 117. „Zamiar biblioteki nie inny być powinien nad użyteczność; jeżeli więc tego się zakładający trzymać zechce, trzeba, iżby się nad prawdziwą istotą użyteczności zastanowił, a ta jest, iżby czytelników oświecał i lepszymi czynił”. I dalej: „chwalebne jest ze wszelkich miar czytanie książek, ale wtenczas się chwalebny prawdziwie staje, gdy zamierzonego celu nie chybia: ten nie innym być ma, tylko takowy, iżby zmierzał ku obyczajności, nauce lub uczciwej zabawie” – s. 121.
- ¹² BRZOZOWSKI, P. *Pamiętnik od Dziada dla Wnuczek...*, dz. cyt., s. 134.
- ¹³ Tamże.
- ¹⁴ Tamże, s. 135.
- ¹⁵ Tamże.
- ¹⁶ BRZOZOWSKI, P. *Pamiętnik od Dziada dla Wnuczek...*, dz. cyt., s. 136.
- ¹⁷ Tamże, s. 138.
- ¹⁸ Tamże, „Podobało się BOGU ukryć przed naszymi oczyma tajemnice początków, ale żeby człowiek uczył jak BÓG jest wielkim, wszechmocnym i nieograniczonej Mądrości, dozwolił w niektórych rzeczach ze skutków szukać przyczyn. Te badania utworzyły nauki”.
- ¹⁹ WAGA, A. *Wiadomości z nauk przyrodzonych dla użytku Szkoły Guwernantek*, t. 1, Warszawa 1826; Nieco dziwi, że nie wymienił innej poczytnej pracy Wagi pt. *Wstęp do nauki gospodarowania* (Warszawa 1836) czy *Teorii gospodarowania wewnętrznego, czyli zbiór wiadomości potrzebny gospodyniom, dla użytku instytucji żeńskich*, cz. 1 (Warszawa 1828), wyd. II – Warszawa 1837.
- ²⁰ BRZOZOWSKI, P. *Pamiętnik od Dziada dla Wnuczek...*, dz. cyt., s. 141.
- ²¹ Tamże, „Poetów Osiemnastego wieku i dawniejszych rozumiałem, dzieła ich z uwielbieniem i przyjemnością czytałem. Myśli nie były krępowane ani liczbą sylab, ani rymem, płynęły spokojnie, jasno i wszędzie uczucia wzniósł, dowcipu pełne, wraz z nauką spostrzegłem”.
- ²² Tamże.
- ²³ Tamże, s. 142.
- ²⁴ Tamże, s. 149.
- ²⁵ Tamże, s. 152. „Przez 53 lata nie tylko byłem Hreczkoziem, ale i inne ludzi żyjące ziarna zasiewałem, rozsiewałem te nikczemne zatrudnienie aż do usilności, ażeby każdy mieszkaniec pod moją władzą zostający pola swoje obsiewał”.
- ²⁶ Tamże.
- ²⁷ DESZCZYŃSKA, M. *Uwagi o religijności elit społecznych wyznania katolickiego na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIX w. [w:] W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. Urszula Kosińska, Dorothea Dukwicz, Adam Danilczyk, Warszawa 2014, s. 481-498.

▶▶▶ W KILKU SŁOWACH

ZAPROSILI NAS

- Biblioteka Śląska w Katowicach na projekt „Mikroświat Biblioteki”. Dawid Kasza, fotograf, kreuje i utrwalą biblioteczne mikroświaty na trzy odslony publikowane na Facebooku i Instagramie Biblioteki Śląskiej, a także na kanałach Dawida Kaszy (listopad). „Mikroświat Biblioteki” to projekt nagrodzony w konkursie „Lokata w Kulturę” zreali-

zowanym przez Katowice Miasto Ogrodów; na spotkanie online z Michałem Nogasiem na Facebooku Biblioteki Śląskiej. Dziennikarz będzie promował swoją książkę *Z niejednej polki. Wywiady* (24.11.).

- Książnica Pomorska w Szczecinie na wydarzenie online: Wykład online/facebook; „Michał Gierke: Pomorzanie w podróży, czyli o pewnym XVII-wiecznym itinerarium” (19.11.); prezentację „75 książek na 75. rocznicę ustanowienia polskiej administracji na Pomorzu” (18.10-31.12.).



Witold Conti w roli Janka
Źródło: Fototeka FINA

Ostatnio miało miejsce jedno z najbardziej sensacyjnych znalezisk dotyczących przedwojennego polskiego kina: odnalazła się zaginiona po wojnie ścieżka dźwiękowa do filmu Ryszarda Ordyńskiego „Janko Muzykant” z 1930 r. Niezwykle odkrycie ma wielkie znaczenie nie tylko dla świata filmu, lecz także muzyki, teatru, a nawet fonografii.

W pewnym sensie „Janko Muzykant” był pierwszym wyprodukowanym w Polsce fabularnym filmem dźwiękowym. Wcześniejszy film „Moralność pani Dulskiej”, uchodzący dziś za pierwszy polski „dźwiękowiec”, początkowo realizowany był jako film niemy, a dopiero na pewnym etapie produkcji, kiedy zdjęcia były już zakończone, zapadła decyzja o jego udźwiękowieniu. „Janko Muzykant” od samego początku pomyślany był jako film dźwiękowy, choć wtedy to określenie znaczyło trochę co innego, niż obecnie. Dzisiejszego widza mogłoby nieco zdziwić, że główni bohaterowie mogą śpiewać własnymi głosami, ale mówić już nie, jednak wtedy zupełnie inne było podejście do nowego wynalazku, jakim było kino dźwiękowe. Zarówno filmowcy, aktorzy, jak i publiczność, przyzwyczajeni byli do filmów niemych: pantomimy, w której niezbędne dialogi przedstawiano na planszach z napisami. W tamtych czasach było to oczywiste. Pierwsze filmy dźwiękowe były raczej nowinką techniczną. Dialogi mówione przez bohaterów pojawiły się nieco później, a i to stopniowo i w niewielkich ilościach: na pełnometrażowy film przypadało zaledwie kilka krótkich scen mówionych.

Akcja „Janka Muzykanta” dość znacznie różniła się od literackiego pierwowzoru, który był zdecydowanie za krótki na pełnometrażowy film.

Nowela Henryka Sienkiewicza posłużyła za punkt wyjścia. Główny bohater nie umiera jako dziecko. Za rzekomą kradzież skrzypiec zostaje skierowany do domu poprawczego. Po kilku latach wydostaje się z niego, a nie znalazłszy w rodzinnej wsi matki, udał się w świat, aż doszedł do Warszawy. Trafił tu na dwóch cwaniaków, Florka i Lopka, którzy początkowo chcieli go „wykiwać”, szybko jednak zaprzyjaźnili się z przybyszem i zaopiekowali nim. Wkrótce Janek zdobywa popularność, a wreszcie sławę jako skrzypek. W filmie nie mogło zabraknąć także wątków miłosnych i kryminalnych: Janek zakochuje się z wzajemnością w artystce rewiewej Ewie, jednak zazdrosny o nią Ludwik próbuje pozbyć się rywala ujawniając jego niechlubną przeszłość. Tytułową rolę w filmie zagrał początkujący aktor Witold Conti. O jego wyborze do tej roli zapewne zdecydował fakt, że umiał on grać na skrzypcach – był studentem paryskiego konserwatorium. Janka sprzed lat zagrał debiutujący w filmie aktor dziecięcy Stefan Rogulski. Z kolei partnerkę Janka, Ewę, zagrała Maria Malicka, aktorka młodego pokolenia, mająca już ugruntowaną pozycję zarówno w teatrze, jak i w filmie. Premiera filmu miała miejsce 8 listopada 1930 r.

Jak to się stało, że ścieżka dźwiękowa zaginęła, choć taśmy filmowe się zachowały i w jakich okolicznościach dźwięk oddzielił się od obrazu? Można powiedzieć, że „umożliwiła” to stosowana wówczas technologia. W początkach kina dźwiękowego, kiedy zapis dźwięku na taśmie filmowej był jeszcze bardzo niedoskonały, dźwięk do filmów zapisywano na specjalnych płytach gramofonowych. Projekcje w kinach odbywały się jednocześnie

z projektora i gramofonu. Zsynchronizowanie tych dwóch różnych urządzeń o różnym sposobie działania (taśma przesuwana była liniowo i skokowo, podczas gdy płyta musiała obracać się jednolicie, ze stałą prędkością kątową) było bardzo trudne, toteż gdy tylko zapis dźwięku wraz z obrazem na taśmie filmowej osiągnął przyzwoitą jakość techniczną, płyty wyszły z użycia. Technologia była w powszechnym użytku zaledwie przez kilka lat, jednak pierwsze polskie filmy dźwiękowe powstawały właśnie w tym okresie. Bardzo duże, kruche i delikatne płyty uległy zniszczeniu lub zaginęły i to właśnie dlatego najstarsze polskie „dźwiękowce” znane są dziś w okaleczonej postaci, pozbawione dźwięku. Jednym z nich jest „Janko Muzykant”. Film ten z powodzeniem mógł być wyświetlany jako film niemy, bowiem wprawdzie zawierał ścieżkę dźwiękową, jednak składającą się wyłącznie z ilustracji muzycznej i efektów dźwiękowych, natomiast dialogi nadal miały formę plansz z napisami, jak w filmach niemych. Nie oznacza to jednak, choć można się spotkać z takimi stwierdzeniami, że film istniał w dwóch wersjach: niemej i dźwiękowej. Na zachodzie zdarzały się takie wypadki, przykładowo dreszczowiec „Męka milczenia” (Blackmail, reż. Alfred Hitchcock) z 1929 r., pierwszy brytyjski film dźwiękowy, został zrealizowany w dwóch, nieznacznie się różniących wersjach: niektórych efektów uzyskanych przez dźwięk nie dało się umieścić w wersji niemej, zastąpiono je więc innymi. W słynnej scenie przy śniadaniu w wersji dźwiękowej bohaterka upuszcza nóż na dźwięk słowa „nóż” wypowiedzianego przez sąsiadkę. W wersji niemej przestraszyła się dzwonka do drzwi – ten efekt dało się przedstawić tylko przy pomocy obrazu. Z „Jankiem Muzykaniem” było inaczej – film istniał w jednej wersji. Znana przez dziesięciolecia okaleczona, niekompletna postać nie wynikała z zamierzenia twórców, nie może więc być nazywana alternatywną wersją filmu.

Jak na wczesny film dźwiękowy przystało, do warstwy dźwiękowej i muzycznej producenci podeszli bardzo poważnie. Ilustrację muzyczną powierzono Leonowi Schillerowi oraz Grzegorzowi Fitelbergowi. Informacje na ten temat są dość skąpe, jednak najprawdopodobniej Leon Schiller – znany teatrolog i reżyser, którego pasją były dawne pieśni i piosenki polskie – był autorem zamysłu i kompozycji muzyki, natomiast Grzegorz Fitelberg – jeden z najwybitniejszych ówczesnych kompozytorów i dyrygentów, kierujący orkiestrą symfoniczną Filharmonii Warszawskiej – zaaranżował ją i dyrygował podczas jej nagrania.

Ilustracja muzyczna do „Janka Muzykanta” stała na bardzo wysokim poziomie. Bardzo umiejętnie łączyła w sobie melodie ludowe oraz nowoczesne rytmy taneczne, takie jak shimmy czy foxtrot. Jak na tamte czasy zawierała też bardzo dużo efektów dźwiękowych: można w niej usłyszeć liczne odgłosy przyrody (śpiew kosa, ryczenie krów, burzę, wycie wiatru), odgłosy miasta (klaksony samochodów, przejeżdżający pociąg, wrzawę na targowisku czy gwar w restauracji), a także wiele innych dźwięków, jak pukanie do drzwi, upadający grzebień czy syczenie rozpylacza do środka na robactwo. Jednak największą atrakcją dla widzów były piosenki. Wprawdzie już w „Moralności pani Dulskiej” także pojawił się śpiew, jednak był to tylko element tła muzycznego, niezwiązany z akcją na ekranie, a jedynie podkreślający jej nastrój. „Janko Muzykant” to pierwszy polski film, w którym piosenki były śpiewane przez bohaterów i stanowiły integralną część akcji. Widzowie są świadkami, jak artystka rewiewa Ewa śpiewa najpierw podczas próby, a potem podczas przedstawienia w teatrze, w innej scenie filmu Lopek i Florek śpiewają podczas występu w restauracji, z kolei zakochany Janko śpiewa w domu piosenkę ludową.

Wykonywane w filmie piosenki przygotowane były specjalnie z myślą o ich wykonawcach, zwłaszcza piosenki Lopka i Florka. Rolę Lopka grał Kazimierz Krukowski, niezwykle popularny wykonawca monologów i piosenek szmoncesowych – był to bardzo modny w latach międzywojennych typ humoru żydowskiego. Pod koniec lat dwudziestych na scenie teatru Qui pro Quo Krukowski stworzył postać Lopka – młodego Żyda, który w dowcipnych monologach i piosenkach zwierzał się z trudów życia codziennego, zwłaszcza finansowych. Filmowy Lopek, choć nieco zmieniony,



Maria Malicka w roli śpiewaczki Ewy
Źródło: Fototeka FINA



Adolf Dymśa i Kazimierz Krukowski w rolach Florka i Lopka

Źródło: Fototeka FINA

był zainspirowany właśnie tą postacią, a śpiewana przez niego piosenka o forsie utrzymana była w tym samym stylu, co kabaretowy repertuar Krukowskiego. Z kolei rolę Florka zagrał rekordowo popularny komik Adolf Dymśa. W tym czasie znany był m.in. z postaci warszawskich cwaniaków i w takiej właśnie roli pojawił się w filmie. Wykonywana przez niego poleczka o Kercelaku, najbardziej znanym warszawskim targowisku, blisko związanym z folklorem tego miasta, również idealnie pasuje do tej postaci. W filmie śpiewał także, choć tylko przez chwilę, tytułowy bohater.

W jednej z recenzji chwalono piosenkę o ptaszkach, śpiewaną przez Marię Malicką. Co ciekawe, żadna z tych piosenek nie ukazała się na płytach gramofonowych, ani w wydawnictwach nutowych. Teksty trzech z pięciu piosenek zostały opublikowane w gazecie wydawanej przez poznańskie kino Słońce. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat było to jedyne, co ocalało ze ścieżki dźwiękowej filmu.

Całość filmu została nakręcona w Warszawie i okolicach: plenerowe sceny wsi i dworu z czasów dzieciństwa Janka zrealizowano pod Wyszkiem, natomiast w scenach miejskich widzimy autentyczne zakątki Warszawy, m.in. ulicę Marszałkowską, Kanonię czy słynny bazar na placu Kercelego. Co ciekawe dźwięk do filmu został zrealizowany... w Berlinie. Nie wiadomo, dlaczego tak się stało, ponieważ w Warszawie działało już studio przystosowane do realizacji filmów dźwiękowych. Może było zajęte inną produkcją, może nie spełniało oczekiwań technicznych, może w grę wchodziły jakieś inne przyczyny, dość, że twórcy zdecydowali się udźwiękować film w jednym ze studiów niemieckich. Artyści z Warszawy udali się do Berlina i tam, do gotowego, już zmontowanego filmu,

nagrali ścieżkę dźwiękową. Jednak nie wszyscy. Adolf Dymśa i Kazimierz Krukowski byli związani kontraktami z warszawskim teatrem Qui pro Quo, codziennie mieli występy (spektakl zwykle grano każdego wieczora dwa razy) i nie mogli sobie pozwolić na wyjazd. Dlatego też ich role, a właściwie tylko śpiewane przez nich piosenki, zostały „zdubbingowane” przez innych artystów. Kazimierzowi Krukowskiemu głosu użyczył Włodzimierz Boruński, natomiast Adolfowi Dymśy – Michał Halicz. O ile Boruński tak wspaniale podrobił styl, a nawet timbre głosu Krukowskiego, że niemal nie sposób się zorientować, że słyszany głos nie należy do ekranowego wykonawcy, o tyle Michał Halicz ani wokalnie, ani interpretacyjnie niestety nie dorównał maestrii Adolfa Dymśy. Natomiast Maria Malicka i Witold Conti śpiewają własnymi głosami. W tygodniku „Kino”, najpopularniejszym międzywojennym czasopiśmie filmowym, zamieszczono zdjęcie z berlińskiego studia. Widać na nim stojącego przed mikrofonem Witolda Conti, obok stoją Maria Malicka i Grzegorz Fitelberg. W tle widać ekran, na którym wyświetlano film, do którego orkiestra grała muzykę. Warto zaznaczyć, że przy tamtej technologii nie było możliwości montażu dźwięku. Całą stronę płyty, a więc około 10 minut ścieżki dźwiękowej, trzeba było nagrać w całości, za jednym podejściem. Był to kolejny powód, dla którego dźwięk na płytach wkrótce musiał ustąpić zapisowi na taśmie filmowej.

„Janko Muzykant” przetrwał wojnę. Do naszych czasów zachowały się przedwojenne taśmy z dwiema kopiami pokazowymi z okresu dystrybucji filmu, czyli lat 1930-1931. Jedna z nich to oryginalna wersja polska, druga to kopia eksportowa z napisami w języku czeskim. Niestety płyty ze ścieżką dźwiękową zaginęły. Niedawno autor niniejszego artykułu odnalazł je w prywatnej kolekcji we Włoszech. Płyty zostały kupione i sprowadzone do Polski. Obecnie w pracowniach FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego trwają prace mające na celu przywrócenie „Jankowi Muzykantowi” pierwotnego kształtu. Jest to pierwszy tego rodzaju projekt restauratorski w Polsce. Można powiedzieć, że po blisko 90 latach „Janko” odzyskał głos. Premiera odrestaurowanego cyfrowo filmu, po raz pierwszy po II wojnie światowej ponownie z dźwiękiem, zaplanowana jest na kwiecień 2021 r. podczas 20 edycji Święta Niemego Kina.

Michał Pieńkowski
FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny
Warszawa

CO SKRYWA KSIĄŻNICA KOPERNIKAŃSKA W TORUNIU

Kolekcja księdza Stanisława Kujota

Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu posiada wiele cennych zbiorów w swoich zasobach. Jednym z nich jest kolekcja księdza Stanisława Kujota. Zasób ten jest na tyle cenny, że w marcu 2020 r. został wpisany do Narodowego Zasobu Bibliotecznego (NZB). Fakt, że zbiór tego zasłużonego badacza znalazł się w tak elitarnym gronie, łącznie trzynastu bibliotek tworzących NZB, stał się podstawą do napisania poniższego artykułu. Zostanie w nim pokrótce przedstawiona biografia ks. S. Kujota, co skrywiają zbiory oraz ciekawostki, na które natrafiono w toku ich opracowania. Tekst nie ma na celu pełnego przedstawienia zasobu tej cennej kolekcji. Ogranicza się jedynie do wybranych przykładów. W artykule nie scharakteryzowano starodruków tej kolekcji.

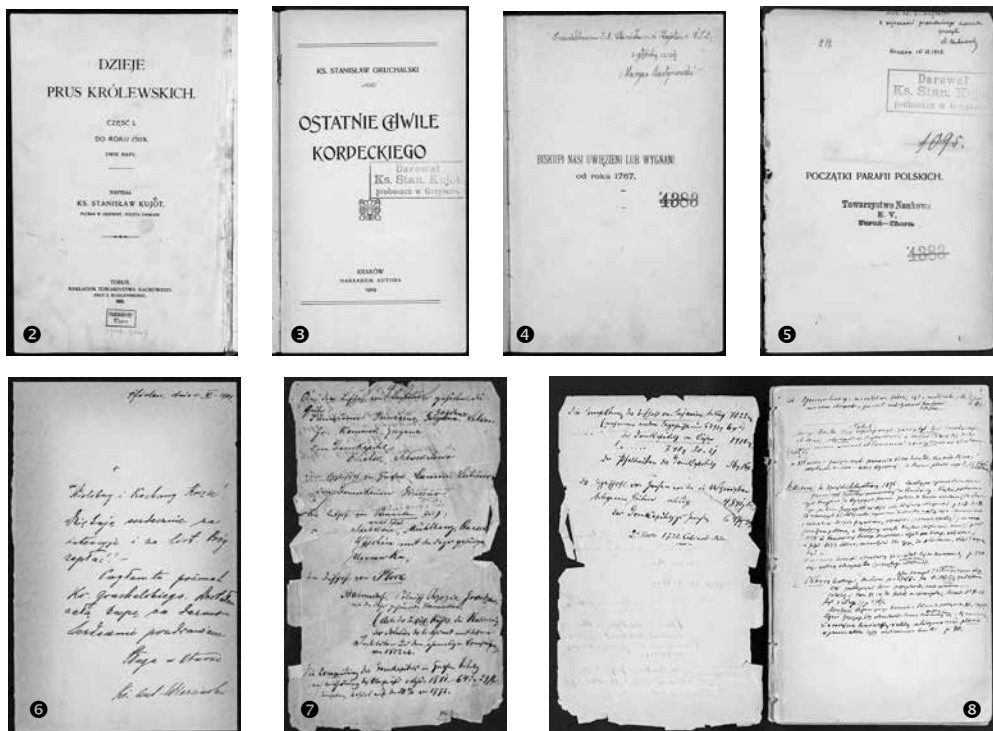
Stanisław Kujot był nauczycielem, historykiem, literatem, prezesem Towarzystwa Naukowego w Toruniu (TNT) i kapłanem. Żył w latach 1845-1914. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1870 r. po ukończeniu seminarium duchownego w Pelplinie. Studiował teologię i filologię na uniwersytecie w Münster oraz historię w Berlinie. W 1872 r. złożył egzamin państwowy pro facultate docendi tzn. uprawniający do nauczania w gimnazjum, po czym wrócił do kraju. W latach 1872-93 pracował jako nauczyciel historii powszechnej i historii literatury polskiej w Collegium Marianum w Pelplinie. Okres pobytu w Pelplinie był początkiem jego pracy naukowej. Był aktywnym członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu już od początku jego powstania. Sprawował w nim funkcję wiceprezesa wydziału historyczno-archeologicznego w latach 1875-84. Natomiast w latach 1897-1914 S. Kujot był prezesem TNT. Od

1893 r. był proboszczem parafii w Grzybnie, gdzie zmarł w 1914 r.¹ Jego aktywna działalność naukowa w ciągu całego życia dziś pozwala cieszyć się zbiorem liczącym 1117 jednostek. Zbiór ten należy do Towarzystwa Naukowego w Toruniu i został przekazany Książnicy Kopernikańskiej na zasadzie bezpłatnego użyczenia (depozytu).

W 2019 r. Książnica Kopernikańska złożyła wnioszek o wpisanie tej cennej kolekcji do Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Trafiają tam zbiory, które mają wyjątkową wartość historyczną i naukową. Wniosek został pozytywnie zaopiniowany na posiedzeniu Rady ds. NZB, pod przewodnictwem dra Tomasza Makowskiego dyrektora Biblioteki Narodowej, w dniu 10 września 2019 r.² Rok później Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński rozporządzeniem z dnia 26.03.2020 r. zaliczył zbiór księdza Stanisława Kujota do NZB. Potwierdzając tym samym wyjątkowość kolekcji³.

W toku opracowania kolekcji natrafiono m.in. na komplety tekstów polskich historyków: Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów polskich* ksiąg dwanaście w przekładzie Karola Mecherzyńskiego, *Dzieła* Karola Szajnoch (np. *Dwa lata dziejów naszych*, *Jadwiga i Jagiełło* czy *Szkice historyczne*), *Wykład historii powszechnej* Joachima Lelewela, *Dzieła* Józefa Szujskiego (*Dzieje Polski*, *Pisma polityczne*, *Opowiadania i roztrząsania*). Jak również 10 tomów *Volumina*





1. (poprzednia strona) i 2. Największe dzieło Kujota – *Dzieje Prus Królewskich*, 3. Dedykacja z książki *Ostatnie chwile Kordeckiego* (dla ks. Kujota), 4. i 5. Dedykacje, 6. Dedykacja z książki *Ostatnie chwile Kordeckiego*, 7. i 8. Odbitka szcztokowa z rękopiśmiennymi poprawkami ks. Kujota

Fot. Tomasz Dorawa, źródło: ze zbiorów biblioteki

legum: przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie [...].

W zbiorze zachowało się największe i niedokończone dzieło ks. S. Kujota – *Dzieje Prus Królewskich*, wydane po jego śmierci na łamach „Roczników Towarzystwa Naukowego w Toruniu”. Warto również wspomnieć o innych pracach Stanisława Kujota, w tym: *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej?*, w których opisał początki organizacji parafialnej na Pomorzu Gdańskim i ziemi chełmińskiej, *O majątkach biskupich na Pomorzu*, *Obrazy w krągankach pocysterskich w Pelplinie dla zwiedzających opisane*, *Dokumenty odnoszące się do sprawy toruńskiej z r. 1724* wydane na łamach „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, *Kronika Pelplińska* – szkic bibliograficzny. Znajdują się również tytuły odnoszące się do spraw bieżących, jak np.: *Pan Wiktor Kulerski jako kandydat na posła* [...], jak również *Rys urzędzeń państwowych w Polsce: dla uczni gimnazjów*. Dzieła te nierzadko opatrzone są własnoręcznymi notatkami autora.

Stanisław Kujota często recenzował w czasopiśmie prace innych historyków, m.in. Wojciecha

Kętrzyńskiego *O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada* i *O ludności polskiej w Prusiech* niegdyś książęcych: z trzema mapami wydane w języku polskim i niemieckim oraz ks. Romualda Frydrychowicza *Die Culmer Weihbischöfe: Ein Beitrag zur Diözesangeschichte*.

W trakcie analizy zbiorów natrafiono również na unikatowe ręczne wpisane dedykacje dla ks. S. Kujota np. w książce ks. Stanisława Gruchalskiego *Ostatnie chwile Kordeckiego*, *Biskupi nasi uwięzieni lub wygnani od roku 1767* (autor nieznan) czy dedykacja od Stanisława Zachorowskiego autora *Początków parafii polskich*.

Natrafiono także na rzadką odbitkę szcztokową, czyli książkę w trakcie poprawek korektorskich, z rękopiśmiennymi poprawkami księdza Kujota w *Schematismus des Bisthums Culm: amtliche Ausgabe* opracowanym przez Ernesta Strehleke z 1867 r., a dotyczącym diecezji chełmińskiej.

Stanisław Kujota dbał o wychowanie religijne swych uczniów i parafian, w jego kolekcji znalazły się m.in.: kazania, żywoty świętych, rozważania o prawdach wiary, szkice z pielgrzymki do ziemi

świętej, podręczniki obrzędów religijnych. Znalazły się również przykazania dla uczniów, np. *Pamiętka pierwszej komunii św.: zawiera kilka nauk dla młodzieży [...]* napisane przez Józefa Bielickiego, i rodziców jak np.: *Słowo do rodziców: siedem grzechów głównych przeciwko religijnemu wychowaniu dzieci Bolesława Żychlińskiego czy Obowiązek rodzicielski przyczynek do kwestyi wychowania młodzieży w czystości obyczajów E. Ernsta*. Odnaleźć możemy i pouczenia skierowane bezpośrednio do kobiet, jak np.: *Kobieta jako opiekunka prawna: wskazówki dla Polek Konstantego Kosińskiego*. Ciekawe wydają się natomiast wskazówki zabaw dla osób stanu wdowiego, a wśród nich: *Stanu wdowiego, tęskliwego, pobożne zabawy i pociechy: z rękopisu biblioteki Kórnickiej* wydane przez Zygmunta Celichowskiego.

Kolekcja zawiera również dzieła wybitnych polskich pisarzy, takich jak: Adam Mickiewicz, Ignacy Kraski, Juliusz Słowacki, Jan Kochanowski, Aleksander Fredro, Henryk Sienkiewicz, jak również dzieła literatury obcej, np. Williama Shakespear *Król Lir: tragedia Szekspira w 5 aktach*.

Znalazły się również tematy związane z językiem polskim, pisownią, gramatyką, ortografią, historią polskich rymów, jak również słownictwem rybackim i żeglarskim, kaszubskim, gwarami polskimi oraz podręcznik do nauki języka czeskiego.

Kolejnym działem, jaki możemy wyróżnić są pamiętniki i wspomnienia. Wśród nich warto wymienić np.: *Pamiętnik p. Macieja Czygenberk Orłowskiego o własnej rodzinie i rodach powinowatych (1604-1606)* wydany przez Wojciecha Kętrzyńskiego (na łamach „Rocznika Towarzystwa Naukowego w Toruniu”); *Pamiętniki Józefa Siemaszki* (biskupa litewskiego i wileńskiego) opracowane przez Władysława Chotkowskiego na łamach „Przeglądu Polskiego”; *Pod wozem i na wozie: pamiętniki ks. Józefa Borodiczca, czyli kilka lat pracy duszpasterskiej na Litwie, Białej Rusi i w głębi Rosji* opracowane przez Aleksandra Mohla, wydane pod pseudonimem *Pamiętniki akademika Waleriana Serwatowskiego* (kanonika krakowskiego i lubelskiego); *Wspomnienia o kościele metropolitalnym w Gnieźnie o jego ołtarzach, kaplicach, pomnikach i osobach temi pomnikami zaszczyconych na pamiątkę dziewięćsetnej rocznicy jego istnienia* napisane w roku 1865 przez Józefa Walikowskiego.

Kolejna kategoria to przewodniki turystyczne. Znalazły się tutaj m.in.: relacje z podróży po Kaszubach *Brzegiem małego i wielkiego morza: wspomnienia z wędrówki krajoznawczej oraz z nad jezior mazurskich: wspomnienia z wycieczki krajo- i ludoznawczej* ks. Alfonsa Mańkowskiego, jak również *Ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin* autorstwa Walerego Eljasza.

Ksiądz S. Kujot kolekcjonował również przewodniki po miejscach świętych, jak np. *Przewodnik historyczny po Gnieźnie i jego kościołach* Stanisława Gdeczyka, *Obrazy w kruchankach pocysterskich w Pelplinie dla zwiedzających* opisane napisany przez S. Kujota, *Wiadomości o kościele i cudownym obrazie Najświętszej Boga Rodzicy w Dąbrowce Kościelnej [...]* zebrane przez Wł. Stryjakowskiego. Wyróżnić również możemy dzieła opisujące wizerunki maryjne, a wśród nich: *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce* napisane przez Alojzego Fridricha, jak i architekturę sakralną *Kościół OO. Bernardynów we Lwowie* opisał Norbert Golichowski. I na koniec jeszcze: *Organy, śpiew i muzyka w kościele katedralnym wrocławskim: szkic historyczny z akt Kapituły wrocławskiej* napisał ks. Stanisław Chodyński.

W zbiorze pojawiły się ponadto mowy żałobne/pogrzebowe, napisane przez Władysława Chotkowskiego wygłoszone na pogrzebie m.in. Zygmunta Działowskiego (posła na sejm), księdza Zygmunta Goliana, kardynała Albina Dunajewskiego księcia biskupa krakowskiego, Joanny z hr. Ponińskich Niemojewskiej. Dla równowagi znalazła się również *Mowa przy ślubie małżeńskim pana Józefa Modlińskiego z panną Heleną Górecką wnuczką Adama Mickiewicza [...]* napisana przez Jana Doeringa.

Wspomniane wyżej przykłady to tylko ułamek pokazujący, jak rozległe były zainteresowania ks. Stanisława Kujota. Kolekcja jego książek jest duża i nie sposób w pełni wyczerpać temat. Jedno jest pewne, książki ze zbiorów księdza Kujota to pozycje o nieprzemijającej wartości artystycznej, naukowej i historycznej.

Magdalena Zielińska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska
w Toruniu

PRZYPISY

- ¹ JASIŃSKI, K. Stanisław Kujot (1845-1914), ksiądz, historyk, działacz narodowy i społeczny [w:] *Wybitni ludzie dawnego Torunia*, pod red. Mariana Biskupa, Warszawa 1982, s. 237-238, 241.
- ² *Posiedzenie Rady ds. Narodowego Zasobu Bibliotecznego* [online], [dostęp: 1 lipca 2020]. Dostępny w WWW: <https://www.bn.org.pl/dla-bib/3789-posiedzenie-rady-ds.-narodowego-zasobu-bibliotecznego.html>
- ³ *Cztery biblioteki zaliczone do narodowego zasobu bibliotecznego* [online], [dostęp: 1 lipca 2020]. Dostępny w WWW: <https://www.bn.org.pl/aktualnosci/3982-cztery-biblioteki-zaliczone-do-narodowego-zasobu-bibliotecznego.html>

EWA BARANOWSKA, JOLANTA ZWIERZYŃSKA

Od Pana Tadeusza do Balladyny...

Łódzkie odstony Narodowego Czytania

(...) Matko, w lesie są maliny,
Niechaj idą w las dziewczyny,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze (...)

Fragmenty *Balladyny* Juliusza Słowackiego można było usłyszeć podczas Narodowego Czytania 2020 w wielu miejscach Polski i nie tylko.

Balladyna to jedno z największych dzieł polskiego romantyzmu. Dramat powstał w 1834 r. w Genewie, a wydany został pięć lat później w Paryżu. Poeta skoncentrował się na analizie postaw i czynów bohaterów, łącząc w utworze realizm i fantastykę. Opowieść o dwóch siostrach – Balladynie i Alinie – osadzona została na tle baśniowych dziejów. Przez lata była inspiracją dla twórców muzyki, malarstwa, rzeźby, teatru...

My również daliśmy się ponieść słowom wieszca i przyłączyliśmy się do Narodowego Czytania. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (WBP) w Łodzi chcąc oddać niezwykle klimat dzieła i przypomnieć go słuchaczom w atrakcyjny sposób zaprosiła do współpracy instytucje kultury samorządu województwa łódzkiego – Teatr Wielki w Łodzi, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi oraz Muzeum Sztuki w Łodzi. Baśniową scenografię udało nam się odtworzyć dzięki połączeniu miejsca wydarzenia, czyli niezwykłych Ogrodów Muzeum Pałacu Herbsta z przepiękną scenografią przygotowaną przez Iżę Karaśkiewicz z Teatru Wielkiego w Łodzi. Publiczność usłyszała



Balladyna

Fot. ze zbiorów biblioteki

fragmenty dzieła Juliusza Słowackiego w opracowaniu Krystyny Meissner zinterpretowane przez aktorów Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi i Teatru Wielkiego w Łodzi oraz przedstawicieli naszej biblioteki. Przekaz dramatu wzmocniła oprawa muzyczna. Artystom chóru Teatru Wielkiego w Łodzi na wiolonczeli towarzyszyła Joanna Dzikowska. Każdy uczestnik Narodowego Czytania otrzymał od WBP egzemplarz *Balladyny* Juliusza Słowackiego opatrzony pamiątkowym stemplem z Kancelarii Prezydenta RP oraz Marszałka Województwa Łódzkiego. Cytując uczestników tegorocznego wydarzenia: sobotnie popołudnie w pięknym, czarowanym ogrodzie, to była prawdziwa uczta dla oczu, uszu i ducha.

Takich uczt bywało więcej! Narodowe Czytanie organizowane jest przez Prezydenta RP od 2012 r. Jest to akcja pod Honorowym Patronatem Pary Prezydenckiej, promująca znajomość literatury polskiej. Na czytelniczej mapie nigdy nie zabrakło Łodzi i naszej biblioteki.

Powspominajmy poszczególne edycje Narodowego Czytania.

W 2012 r. od razu włączyliśmy się do czytania *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. To arcydzieło literatury polskiej przedstawiciele naszej Biblioteki i innych łódzkich instytucji czytali osobom spacerującym ulicą Piotrkowską. Rok później dzieła Aleksandra Fredry przypominaliśmy w ogrodzie zoologicznym. Od 2014 r. podjęliśmy wyzwanie organizowania akcji według naszych pomysłów.



Wesele Wyspiańskiego
Fot. ze zbiorów biblioteki

Narodowe Czytanie Trylogii Henryka Sienkiewicza zorganizowaliśmy podczas Mixera Regionalnego odbywającego się w Parku Staromiejskim. Ulubione fragmenty dzieł czytali: Ryszard Bonisławski, senator RP, regionalista; Zdzisław Szczepaniak, prozaik, poeta, dziennikarz; Monika Sawicka, pisarka, dziennikarka oraz czytelnicy i pracownicy biblioteki. Czytającym i słuchaczom towarzyszył husarz, Paweł Moczowski z Chorągwi Pomorskiej oraz pracownicy biblioteki w strojach szlacheckich. Rok później postanowiliśmy wybrać się z przestrzeni parkowej w podróż po województwie łódzkim. Nawiązaliśmy współpracę z Łódzką Koleją Aglomeracyjną (ŁKA) i przez kolejne trzy lata czytaliśmy wspólnie podróżnym ŁKA. Podczas 4. edycji Narodowego Czytania pod hasłem „PO-CIĄG DO ŁALKI” na krótką chwilę przenieśliśmy się do XIX-wiecznej Warszawy – przypominając *Łalkę* Bolesława Prusa pasażerem jadącym na trasie Łódź-Sieradz, Sieradz-Łódź. W 2016 r. udaliśmy się wraz z pasażerami Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej podróżującymi w kierunku Warszawy i Łodzi z literacką wizytą do starożytnego Rzymu, wsłuchując się we fragmenty *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Przy okazji 6. edycji Narodowego Czytania zaprosiliśmy podróżnych do wspólnej zabawy i historycznej refleksji z bohaterami *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. W czasie podróży do Skierniewic (i z powrotem) towarzyszyli nam aktorzy Teatru Powszechnego w Łodzi oraz zespół

śpiewaczy „Bukowianki” z Bukowca w gminie Brójce. Rolę Chochoła odczytał i odśpiewał chórzysta Filharmonii Łódzkiej. Finał 7. edycji Narodowego Czytania zorganizowaliśmy w „szklanym domu”, czyli w Centrum Handlowo-Rozrywkowym Sukcesja. *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego pozwoliło nam odbyć wędrowkę do Baku w Imperium Rosyjskim i do odrodzonej Polski oraz poczuć sielską atmosferę Nawłoci i niezwykle klimat bału w Odolanach. Fragmenty *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego przedstawicielka naszej biblioteki czytała również w Muzeum Tradycji Niepodległościowych. W 2019 r. mieliśmy przyjemność gościć w dwóch łódzkich Domach Pomocy Społecznej. Pracownicy naszej biblioteki czytali ich pensjonariuszom *Katarynkę* Bolesława Prusa.

Na przestrzeni lat dla słuchaczy przygotowaliśmy konkursy, pamiątkowe bilety, edykt wzywający do Narodowego Czytania, ale i małe poczęstunki... Oj działo się, działo... Stroje wprowadzające w klimat czytanych dzieł zazwyczaj użyczał nam Teatr Wielki w Łodzi.

A jak będzie w przyszłym roku? Już wiadomo, że lekturą Narodowego Czytania 2021 będzie *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej. Pierwsze pomysły przychodzą nam do głowy. Ta wybitna tragifarsa daje duże możliwości...

Ewa Baranowska, Jolanta Zwierzyńska
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka
Józefa Piłsudskiego w Łodzi

ANNA KOSSAK-BŁACHOWICZ

INICJATYWY PROMOCYJNE KSIĄŻNICY POMORSKIEJ

Cz. 1



Planszówkowa RozGRYFka w bibliotece

RozGRYFka 2020 – Strefa Gier
Fot. Jan Surudo

„... biblioteka, [...] otwarta jest dla publiczności i podaje młodzieży szczęśliwą przynętę, starcom – źródło przyjemności życia, bezczynnym – widowisko, tym, co kochają pracę – odpoczynek, uczniom – obfite zbiory wiadomości, a wszystkim – wystawia pamiątkę, która unieśmiertelni Założyciela”

(fragment napisu z 1747 r. znajdującego się na budynku Biblioteki Załuskich w Warszawie)¹.

Książnica Pomorska jest największą biblioteką na Pomorzu Zachodnim i jako biblioteka publiczna wyznacza i kształtuje w sposób merytoryczny i metodyczny trendy w bibliotekarskich działaniach w województwie. Wiąże się z tym również organizowanie różnego rodzaju szkoleń i warsztatów dla bibliotekarzy.

Cel takich szkoleń jest nam wszystkim bliski: zwiększenie czytelnictwa poprzez podjęcie ciekawych inicjatyw w bibliotekach. Na szczęście, dla bibliotek i ich czytelników, nasi bibliotekarze cały czas szukają inspiracji i odpowiednich do współczesnych czasów narzędzi pracy. Dyskutują i wymieniają się doświadczeniami wśród bibliotekarskiej społeczności. Wciąż aktywnie poszukują

drog dotarcia do współczesnej młodzieży. Udział bibliotekarzy w organizowanych przez Książnicę Pomorską szkoleniach zawsze jest bardzo aktywny i stąd możemy wyciągnąć wniosek, że są oni szczerze zainteresowani pobudzaniem aktywności czytelniczej w swojej bibliotece i wprowadzaniem nowych metod pracy z czytelnikiem.

Mam nadzieję, że mój artykuł i zawarte w nim spostrzeżenia okażą się pomocne dla koleżanek i kolegów bibliotekarzy, którzy mogą czuć się zagubieni w gąszczu informacji i trudności – być może pozornych – w organizowaniu nowych działań w bibliotece. Wspierając się nawzajem swoimi doświadczeniami mamy szansę stać się sprawniejszymi i skuteczniejszymi w „walce” o czytelnika.

Tym bardziej, że niestety, współczesna biblioteka boryka się z problemem niskiego poziomu czytelnictwa i uczestnictwa użytkowników w jej życiu. Problem ten dotyczy nie tylko Polski. Z badań ankietowych przeprowadzanych corocznie przez Bibliotekę Narodową wynika, iż w grupie wiekowej 15-24 lata aż 45% respondentów zadeklarowało, że nie przeczytało w 2018 r. żadnej książki².

Liczba czytelników bibliotek w województwie zachodniopomorskim w 2018 r. w grupie wiekowej 13-15 lat wynosiła 15 097, zaś w kategorii 16-19 lat – 16 099. To stanowiło odpowiednio 6,8% oraz 7,3% ogólnej liczby użytkowników biblioteki. Analogiczne dane tylko za rok 2019 pokazują, że sytuacja nie wygląda lepiej. W grupie wiekowej 13-15 lat to 15 197 czytelników, a między 16 a 19 rokiem życia – 14 563, co stanowi tym samym 6,9% i 6,6% ogólnej liczby użytkowników biblioteki³.

Na całym świecie największy spadek czytelnictwa notuje się wśród młodzieży, która uważana jest za najbardziej wymagającą grupę czytelników. Co za tym idzie, niski okazuje się też odsetek młodych ludzi aktywnie uczestniczących w życiu biblioteki.

Co więc powinien zrobić bibliotekarz, żeby zachęcić młodzież do czytania?

Co powinna uczynić biblioteka, żeby zachęcić młodego człowieka do korzystania ze swoich usług? Współczesna biblioteka to już nie tylko wypożyczalnia książek czy czytelnia. Jej rola nie sprowadza się jedynie do udostępniania zbiorów. To cała gama usług, poczynawszy od zapewniania przestrzeni do pracy intelektualnej, oferowania dostępu do współczesnych mediów, udostępniania zbiorów w formie cyfrowej, pracy naukowej, działalności szkoleniowej dla lokalnej społeczności, warsztatowej dla lokalnych placówek szkolno-wychowawczych, ale także kreowania trendów w kulturze, działalności wystawienniczej i artystycznej. Współczesna biblioteka to miejsce umożliwiające spotkanie zarówno z książką, jak i innymi formami kultury.

Jeśli mówimy o zmieniającej się roli biblioteki, to musimy też wspomnieć o tym, że w naturalny sposób zmianie uległy formy pracy z czytelnikiem. Tak jak i sposoby dotarcia do jak najszerzych grup społeczeństwa. Zresztą głos w kwestii zmiany roli współczesnych bibliotek słychać z różnych stron. Ważnym i wartym przytoczenia jest ten płynący z niezwykle zasłużonej dla bibliotekarskiego środowiska instytucji. Pozwolę sobie zatem przytoczyć słowa pracowników Biblioteki Raczyńskich i Członków Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich: *Biblioteka to nie tylko zbiór książek, to także centrum życia, podstawowe ogniwo społeczeństwa. Biblioteka zawsze stanowiła jądro cywilizacji. To była przestrzeń, która formowała całą resztę – tradycję i pamięć, rozum i postęp.*

Na pytanie, gdzie szukać inspiracji i jak dobrać do młodego odbiorcy, staraliśmy się znaleźć odpowiedź wspólnie z koleżankami i kolegami bibliotekarzami z naszej biblioteki, m.in. uczestnicząc w organizowanych przez Książnicę Pomorską

szkoleniach. Wiedza teoretyczna musiała zostać dodatkowo wsparta badaniami społecznymi. Długie godziny spędzone na analizie statystyk, studiowaniu fachowej prasy bibliotekarskiej oraz portalu internetowych były dla nas pomocne, jednak nie znaleźliśmy jednoznacznych odpowiedzi na pytanie, jak w praktyce poprawić statystyki czytelnictwa, w jaki sposób zwiększyć uczestnictwo pewnych grup wiekowych w życiu bibliotecznym. Jak zachęcić młodych do odwiedzenia biblioteki.

W naszych próbach dotarcia do młodego odbiorcy nie małą pomocą były prywatne zainteresowania – nasze oraz naszych dzieci. Ale również samych czytelników. Postanowiliśmy uważnie wsłuchać się w ich opinie. Rozmawialiśmy, pytaliśmy, dyskutowaliśmy. Pragnęliśmy wspólnie znaleźć odpowiedź na pytanie: co może przyciągnąć młodą osobę do biblioteki? Czym w dobie łatwych rozrywek i ogólnej cyfryzacji życia i kultury przekonać do siebie młodego człowieka? W jaki sposób skutecznie wyjść naprzeciw jego oczekiwaniom? Jak sprawić, by wizyta w bibliotece była satysfakcjonująca dla czytelników, a bibliotekarze w pełni wykorzystali możliwości pracy, które daje im współczesny świat?

Wiele wskazuje na to, że udało nam się znaleźć klucz do sukcesu, receptę na zwiększenie czytelnictwa wśród młodych ludzi i zachęcenie ich do czynnego udziału w innych formach życia bibliotecznego. Tym sposobem okazały się gry.

Trzeba pamiętać, że używając sformułowania „gry planszowe” mamy na myśli nie tylko gry, które rozgrywają się na planszy. Wyróżniamy w tej grupie również gry karciane, kafelkowe, kościane, bitewne i fabularne. Popularnie, często zamiennie, używa się szerszej w znaczeniu nazwy – gry bez prądu, gdyż ich cechą charakterystyczną jest to, że do rozegrania zbędny jest prąd.

Dlaczego gry planszowe? Dlatego, że jest to po prostu świetna zabawa. Granie w gry planszowe to czynność, która pobudza nasz mózg do aktywności. A przecież o to chodzi. O swoisty trening, gimnastykę dla mózgu, pobudzenie go do sprawniejszego działania.

Ważny również jest społeczny aspekt, jaki kryje się za upowszechnianiem obecności gier planszowych w bibliotekach. Gry planszowe aktywizują całe rodziny. Zachęcają do współpracy, uczą opartej na zdrowych, uczciwych zasadach rywalizacji, składają do szukania wspólnych rozwiązań, a także, a może przede wszystkim, wzmacniają więzi międzyludzkie. Dzięki temu sprzyjają integracji międzypokoleniowej na wielu poziomach.

Istotną ich cechą jest to, że sprzyjają aktywności starszych członków rodziny, ich integracji z najmłodszym pokoleniem. Widać w tym silny walor dydaktyczny oraz kulturowy, bardzo istotny dla edukacyjnej i kulturotwórczej roli, jaką odgrywa biblioteka w lokalnej społeczności.

Nie mniej istotne jest terapeutyczne oddziaływanie „gier bez prądu”. Dzięki nim mamy przecież okazję do spotkania się w gronie najbliższych lub przyjaciół i oderwania od codzienności. Tym samym redukujemy codzienny stres i relaksujemy się w miłym towarzystwie, przeżywamy chwile radości i triumfu. A nawet jeśli ponosimy porażkę, to ona również nas czegoś uczy, też jest doświadczeniem.

Można by zaryzykować stwierdzenie, że nie ma lepszej gimnastyki dla mózgu, bo jest to gimnastyka przyjemna i rozwijająca. Trening umysłu może odbywać się przez zabawę. I dzięki temu być bardziej efektywną formą nauki.

Gry uczą też młodego człowieka mierzyć się z porażkami, co jest bardzo ważne w prawidłowym jego rozwoju. Trening radzenia sobie z nieprzyjemnymi emocjami, przeżyty w przyjaznej atmosferze rodzinnej, uczy dziecko radzić sobie z nimi w przyszłości. Daje możliwość poznania własnych emocji. I przeżycia ich dla lepszego samopoznania.

W Europie czas swoistego ich renesansu przypadł na lata 90. XX w. i ciągle obserwuje się tendencję wzrostową. Prognozy wskazują, że do roku 2023 wspomniany rynek osiągnie wartość prawie 3,5 mld euro⁴.

Do Polski moda na planszówki zaczęła docierać trochę później, na początku XXI wieku. Jednak od kilku lat można zauważyć wyjątkowy wzrost zainteresowania grami bez prądu. Rynek gier planszowych stał się w Polsce obok rynku książek równie ważnym i dochodowym⁵.

Przyjazną przestrzenią, w której rynek gier planszowych miał szansę rozwijać się, były i są przede wszystkim konwenty fantastyki. Te spotkania miłośników fantastyki odbywały się w całej Polsce na przestrzeni roku. Są to wydarzenia cykliczne. Od małych, lokalnych, najczęściej odbywających się w szkołach, po masowe imprezy, które gromadzą dziesiątki tysięcy uczestników. Przykładem takiej imprezy może być poznański konwent Pyrkon, który w 2018 r. gościł 43 034 uczestników a w 2019 r. – 52 120⁶.

Tradycją stało się już to, że na każdym konwencie znajdziemy tzw. Games Room, czyli specjalną przestrzeń przeznaczoną dla graczy. Games Room, czyli Sala Gier, powinien być wyposażo-

ny w darmową wypożyczalnię gier planszowych i przygotowane stanowiska dla graczy. Aby zapewnić grającym względną prywatność, powinien być umiejscowiony w pewnym oddaleniu od najgłośniejszych, najbardziej tłumnych atrakcji konwentu. To właśnie w Games Roomach rozgrywają się pełne rozmachu, najbardziej imponujące i budzące największe emocje sceny na planszach, w taliach czy też w naszej wyobraźni. To tam powinniśmy szukać inspiracji. To tam znajdziemy dużą grupę młodych osób spędzającą czas w sposób przyjemny i bezpieczny. Panuje tam przyjazna, pozytywna atmosfera. Z czystym sumieniem mogę polecić odwiedzenie takiego konwentu fantastyki każdemu bibliotekarzowi. Być może posłuży on jako inspiracja, a na pewno będzie ciekawym polem do obserwacji zainteresowań współczesnej młodzieży.

Poza takimi cyklicznymi imprezami, w większości dużych miast, młodzież ma możliwość spotykania się i grania w przestrzeniach do tego celu przeznaczonych, najczęściej przy miejscach dystrybuujących gry planszowe. Jednak mieszkańcy mniejszych miejscowości często są takiej możliwości pozbawieni. Brakuje tam miejsc skupiających miłośników gier planszowych. I tutaj pojawia się ogromna szansa i wyzwanie dla bibliotek. Wygenerowanie miejsca i zaopatrzenie go w nawet niewielki zestaw gier z dużym prawdopodobieństwem i przy odpowiednio przeprowadzonej promocji, może stać się alternatywą dla młodych ludzi, którzy niejednokrotnie poszukują po prostu przyjaznej i nakierowanej na ich potrzeby przestrzeni. A my możemy im tę przestrzeń udostępnić, zagospodarować i cieszyć się nowymi użytkownikami, którzy niewykluczone, że zwiążą się z taką otwartą i przyjazną biblioteką na dłużej. Pozwólmy młodym ludziom oswoić bibliotekę i wsiąknąć w jej klimat za pomocą oferty najbliższej ich zainteresowaniom.

Bogaci w tę wiedzę, pełni pasji i nadziei na sukces, przystąpiliśmy do praktycznej realizacji naszego pomysłu – wprowadzenia gier planszowych w przestrzeń naszej biblioteki.

Znakomitą okazją do zainaugurowania tej obecności stała się Noc Bibliotek 2019 r. Podeszliśmy do sprawy na poważnie i postanowiliśmy nadać naszej inicjatywie nazwę własną, wyróżniającą i kojarzoną w przyszłości z różnymi akcjami, związanymi z grami planszowymi w naszej bibliotece. Wydarzenie otrzymało nazwę „RozGRYFka”. Została ona zapisana w swoisty, niepoprawny ortograficznie, symboliczny sposób. Autorem nazwy jest nasz „człowiek od gier”, fan, animator turnie-



RozGRYFka 2020 – Strefa Warszaw
Fot. Jarosław Rylewski

jów gier, człowiek świetnie zorientowany w tym świecie i oddanie służący nam pomocą – Grzegorz „Lindal” Laskowski. Nazwa „RozGRYFka” zyskała ogólną akceptację i wielkie uznanie z racji umiejętnego wkomponowania symbolu Szczecina – Gryfa, w nazwę naszego wydarzenia.

Kolejnym krokiem było stworzenie znaku graficznego wydarzenia, logo kojarzonego w przyszłości w przestrzeni publicznej z wydarzeniami związanymi z grami planszowymi w Książnicy. RozGRYFka z założenia była przedsięwzięciem łączącym różne inicjatywy dotyczące „gier bez prądu”. Stworzony przez nas logotyp zawiera nazwę, zapisaną w ten specyficzny sposób oraz kostkę do gry z widniejącą na niej głową Gryfa w koronie.



Ten znak graficzny został przez nas umieszczony na wszystkich materiałach reklamowych, zarówno tych papierowych, jak i elektronicznych. Materiały graficzne w postaci plakatów, ulotek i postów w mediach cyfrowych wykonane zostały samodzielnie przez pracowników, zaangażowanych w stworzenie całego przedsięwzięcia. Wykonano je przy pomocy ogólnodostępnego programu graficznego Canva.com, służącego do tworzenia materiałów graficznych na potrzeby konkretnej imprezy, a także w codziennej działalności pro-

mocyjnej biblioteki. Powstał również fanpage RozGRYFki w mediach społecznościowych, z których przecież tak chętnie korzystają młodzi ludzie.

Zorganizowanie imprezy z prawdziwego zdarzenia nie byłoby możliwe, gdyby nie udział ludzi spoza biblioteki, życzliwych i oddanych sprawie. Dzięki zaangażowaniu lokalnego szczecińskiego klubu gier planszowych Fenix, mieszczącego się przy specjalistycznym sklepie i wypożyczalni z grami planszowymi, mogliśmy wyposażyć naszą wypożyczalnię gier w ponad 100 tytułów gier planszowych, karcianych, kafelkowych i kościanych oraz liczyć na pomoc profesjonalnych graczy przy obsłudze wydarzenia.

Gry, którymi dysponowaliśmy w wypożyczalni gier podczas RozGRYFki 2019, podzieliłiśmy na kategorie, w zależności od ich przeznaczenia i grupy docelowej, na: gry rodzinne, dla 2 osób, strategiczne, dla dzieci, bitewne, towarzyskie i logiczne. Wypożyczający służyli pomocą w doborze gier i tłumaczyli zasady. Plusem było to, że zawsze można było zwrócić się do nich po fachową pomoc, co szczególnie docenili początkujący gracze. Jako wolontariusze byli żywą, interaktywną instrukcją gry, na którą mógł liczyć każdy z graczy. Bo przyznajmy się, że większość z nas zazwyczaj najbardziej przeraża monsturalnej wielkości instrukcja gry – kilkanaście albo i kilkadziesiąt stron z zasadami, jej różnymi wariantami, wyjątkami od reguł i całą masą obrazków ilustrujących opcje i ustawienia na planszy. Na szczęście, dzięki wo-

lontariuszom goście Games Roomu mieli ułatwione zadanie, a rozpoczęcie przygody z grą stało się łatwiejsze i przyjemniejsze.

Sukces Nocy Bibliotek 2019 przerósł nasze oczekiwania. Ponad pół tysięczna frekwencja, nawet jak na dużą bibliotekę publiczną, była ogromnym sukcesem. I sukces ten w dużej mierze mogliśmy zawdzięczać naszej głównej atrakcji – spotkaniu z planszówkami.

RozGRYFka przyciągnęła ogromną liczbę ludzi w różnym wieku. Już kilka minut po otwarciu drzwi biblioteki o godzinie 17, kiedy to oficjalnie rozpoczęła się RozGRYFka, wszystkie stoliki w Games Roomie zajęte były przez graczy. Spośród 100 gier, które oferowała bezpłatna wypożyczalnia gier, wypożyczono jednorazowo ponad połowę z nich. Nasi wolontariusze uwijali się jak w ukropie pomiędzy stolikami, chcąc każdemu z graczy jak najsprawniej wytłumaczyć zasady wypożyczonej przez niego gry. Ale wszystko to robili z uśmiechem na ustach i w poczuciu słusznie wykonywanej misji szerzenia planszówkowej pasji.

W ciągu 6 godzin imprezy praktycznie wszystkie gry były w użyciu graczy. Odbyły się 3 turnieje z nagrodami, w grach: *Munchkin Legendy*, *Kingdomino* i *Timeline*. Nagrodami były – a jakże – gry planszowe.

Jako motyw przewodni Nocy Bibliotek 2019 wybrano podróżę w czasie, dlatego też niejako główną grą w takim wypadku musiała stać się *T.I.M.E. Stories*, w której gracze przenoszą się w czasie, by zapobiec paradoksowi czasowemu zmieniającemu współczesność.

Specjalny dziecięcy kącik oferował ponad 30 gier przeznaczonych dla dzieci od 3 roku życia. Dla urozmaicenia proponowaliśmy w nim również quizy, łamigłówki i kolorowanki. Wszystko odbywało się pod okiem naszych pracowników, zachęcających do zabawy i korzystania z gier oraz odpowiadających za organizację kącika dla dzieci.

Z ochotą oferowali oni swoją pomoc w pierwszych krokach przy „gierczanej” inicjacji dzieci i ich rodziców.

Bardzo miłym widokiem dla nas, bibliotekarzy, były całe rodziny: grające, roześmiane, rozbawione, dopingujące siebie nawzajem. Partie gier toczyły pomiędzy sobą nie tylko rodziny, ale ludzie do niedawna zupełnie sobie obcy. Młodzi ludzie grali z seniorami, dziadkowie z wnuczkami a ojcowie z synami, studenci pomagali dzieciom. Osiągnęliśmy zakładany cel, a nawet zrealizowaliśmy go z nawiązką, czego dowodem było ogromne zainteresowanie RozGRYFKą. Sukces zaskoczył

nas wszystkich, ale po cichu trochę na niego liczyliśmy.

To doświadczenie wskazało nam jeden z kierunków, którym powinniśmy podążać, żeby przyciągnąć młodych ludzi do biblioteki.

Pokrzepieni pozytywnym oddźwiękiem imprezy i entuzjastycznymi reakcjami czytelników podjęliśmy się zorganizowania kolejnej edycji naszej RozGRYFki.

Tym razem, przygotowani na możliwe duże zainteresowanie, przeznaczaliśmy na imprezę jeden z trzech budynków biblioteki. Trzy duże sale na trzech piętrach a w nich wydzielone strefy: Strefa Gier, Strefa Warcabów, Strefa Star Wars, Strefa RPG i Strefa Relaksu.

Wydarzenie zorganizowane zostało z pomocą naszych wcześniejszych współorganizatorów i przyjaciół, na podobnych zasadach jak podczas poprzedniej RozGRYFki. I to dzięki naszym współorganizatorom, których grono poszerza się z imprezy na imprezę, a którzy byli również sponsorami nagród, mogliśmy uhonorować uczestników: turniejów w Strefie Gier najnowszymi – gramami planszowymi, konkursu i quizu w Strefie Star Wars – klockami lego i gadżetami z tej sagi oraz kompletami warcabów – w Strefie Warcabów. Gdyby nie sklep z gramami planszowymi Fenix, przy którym mieści się Klub Gier Planszowych, Stowarzyszenie Fan Wars oraz Klub Warcabowy Admirał PcBest trudno byłoby nam dysponować tak okazałym zestawem nagród dla uczestników, jaki mieliśmy do dyspozycji podczas RozGRYFek 2020. I mocno utrudnione byłoby zorganizowanie imprezy na tak ogromną skalę.

Na przykład Klub Gier Fenix zapewnia wielkie i – co niezwykle ważne i warte podkreślenia – charytatywne wsparcie. Pasja działających w Klubie ludzi, krzewienie przez nich i propagowanie swojego hobby, jakim są gry planszowe, jest godne podziwu. Po raz kolejny mogliśmy liczyć na udostępnienie ponad 100 gier, na obsługę wypożyczalni gier, na zaangażowanie wolontariuszy i oczywiście, profesjonalną obsługę podczas turniejów gier. A wśród nich przede wszystkim turnieje w grach: *Munchkin*, *Kingdomino*, *Catan*, eliminacje do mistrzostw Polski w grze *Rummikub*, nieustający turniej *Star Wars X-WING* (II edycja), nauka gry i turniej dla początkujących *Dice Masters*, *Mini Quiz Star Wars* oraz konkurs strojów bohaterów sagi.

Przy okazji RozGRYFki mogliśmy spróbować swoich sił w grze fabularnej RPG *Dungeons and Dragons*. Ta rozgrywka dla początkujących prowadzona na dwa stoły, przez dwóch mistrzów gry, zaowoco-

wała wieloma godzinami spędzonymi na tworzeniu światów wyobraźni grających i tworzeniu fabularnych opowieści, narracji powstających na bieżąco w umysłach graczy.

Z pewnymi obawami postanowiliśmy wprowadzić do RozGRYFki 2020 Strefę Warcabów. Z Klubem Warcabowym Admirał PcBest zorganizowaliśmy Turniej o Puchar Klubu. Co ciekawe, atrakcja ta przyciągnęła grono zagorzałych fanów, wśród których nierzadko zobaczyć można było młode osoby, sprawdzające się w turnieju lub uczestniczące w prelekcjach prowadzonych non stop w ramach tzw. warcabowego wstępnika. Albo po prostu grające ze swoimi rodzicami w warcaby. W turnieju wzięło udział 50 osób w różnym wieku. Najmłodszy uczestnik miał 6 lat, a najstarszy 66. Przez cały czas trwania imprezy przez Strefę Warcabów przewinęło się kilkaset osób, a kilkadziesiąt z nich zostało w niej na dłużej.

A skąd w ogóle nasze szczególne zainteresowanie warcabami? Trochę stąd, że Książnica Pomorska i Szczecin mają swoje szczególne miejsce w warcabowym świecie. Książnica Pomorska jako jedyna w Polsce posiada niemal komplet publikacji o warcabach, które ukazały się w języku polskim, poczynając od książeczki X. Waleryana Adamskiego z 1918 r. pt. *Warcaby*. Przed wojną to właśnie w Szczecinie miała swoją siedzibę Niemiecka Federacja Warcabowa. Wydawany był tu specjalistyczny biuletyn (rozprowadzany po całym kraju, oryginały znajdują się w archiwach w Stralsundzie), a warcabiści spotykali się na spotkaniach z warcabami co środę. Natomiast po wojnie w Szczecinie miała swoją siedzibę Europejska Federacja Warcabowa (1998-2007), a od 2013 r. mieści się tu

Polski Związek Warcabowy⁷. Jedno miasto – dwie federacje.

Kolejną atrakcją RozGRYFki 2020 była, stworzona we współpracy ze szczecińskim fanklubem Gwiezdných Wojen, Strefa Star Wars. To tam odbywał się nieustający turniej *Star Wars X-WING* (II edycja), *Mini Quiz Star Wars* oraz konkurs samodzielnie tworzonych przez dzieci strojów. Tam uczestnicy mieli możliwość zrobienia sobie zdjęcia z bohaterem Gwiezdnej Sagi, uściśnięcia ręki Lordowi Vaderowi czy potyczki na miecze świetlne. Dzięki zaangażowaniu i prawdziwej fascynacji fanów Gwiezdných Wojen mogliśmy spotkać w murach naszej biblioteki nie kogo innego tylko samego Lorda Vadera w towarzystwie Szturmowców, Kyla Rena, Generała Imperium i Obiego – Wana Kenobiego. Przy dźwiękach Marszu Imperialnego dumnie wkroczyli do biblioteki na oczach mnóstwa zachwyconych dzieci... i nie mniej usatysfakcjonowanych dorosłych. Bo fani Star Wars są w różnym wieku. To saga ponadpokoleniowa z powodzeniem łącząca zainteresowania i syna, i ojca. Do tego bardzo popularna i nośna medialnie. Kto z nas nie słyszał o tej filmowej sadze? Właściwie każdy.

Konwent Gier Planszowych RozGRYFka 2020 trwał 8 godzin. Wypożyczono 99% z oferowanych przez nas gier, a w wydarzeniu wzięło udział aż 750 osób! To wielki sukces. Dla nas będący źródłem ogromnej radości i satysfakcji. Zarazem jest to potwierdzenie wcześniejszych założeń i ukoronowanie naszej niełatwej pracy badawczej a później organizacyjnej. Ale najmiłym widokiem dla nas bibliotekarzy były dzieci ociągające się z wyjściem z biblioteki i użalające: „mamo, ja

nie chcę wychodzić z biblioteki... tu jest fajnie”, „tato... ja chcę tu zostać” albo „tato, zagrajmy tylko jeszcze jeden raz... proooosz”. Takie chwile to najcenniejsza nagroda za trud włożony w czasochłonne przygotowania i dowód na to, że warto było dołożyć wszelkich starań do zorganizowania kolejnej RozGRYFki.

Jak najszybciej, z całego serca, możemy polecić wszystkim bibliotekarzom stworzenie przestrzeni dla gier wszelkiego rodzaju, w szczególności dla gier planszowych, a przy organizowaniu wydarzeń z nimi związanych koniecznie pamiętajmy o lokalnej społeczności, dla której taka instytucja jak biblio-



RozGRYFka 2020. Dział Informacji Naukowej Książnicy Pomorskiej przeszedł wnikliwą kontrolę władz Imperium
Fot. Jarosław Rylewski

teka jest, a przynajmniej powinna być miejscem wyjątkowym. Nie zapominajmy również o jednej w swoim rodzaju pomocy, jaką możemy uzyskać od lokalnych fanów gier. Szukajmy takich miejsc, w których spotykają się, gromadzą i spędzają wspólnie wolny czas miłośnicy gier planszowych, a w prawie każdym średniej wielkości mieście znajduje się takie miejsce. I z całą pewnością w każdym mniejszym miasteczku znajdzie się jakiś pasjonat gier planszowych. Szczepnie polecam kontakt z lokalną społecznością. Rozpoznanie swojego terenu, zorientowanie się czy wokół siebie nie znajdziemy zaangażowanego fana gier, który mógłby zachęcić środowisko fanowskie do współpracy z biblioteką to podstawa i punkt wyjścia do dalszych działań.

Nie bójmy się rozmawiać z czytelnikami i – jeśli to możliwe – angażujemy ich do współpracy. Taka wychodząca od bibliotekarza prośba o współpracę może być dla czytelnika bardzo ważna, odebrana jako forma docenienia. O współpracę prosi się przecież tylko kogoś, komu się ufa i w którego wiedzę i profesjonalizm się wierzy.

Jeśli myślimy o imprezie większej, cyklicznej, to w tym wypadku ważna jest również jej odpowiednia oprawa graficzna, a także reklama w mediach społecznościowych, na stronie internetowej biblioteki i stronach zaprzyjaźnionych portali. Stworzenie charakterystycznego znaku graficznego imprezy jest niezbędne, by zwiększyć rozpoznawalność. W mediach społecznościowych istnieje możliwość przystąpienia do grup zrzeszających fanów gier planszowych i warto do nich przystąpić, zareklamować swoją imprezę lub nawet poprosić o wsparcie jej. Czasami możemy być zaskoczeni jak wielką moc mają media społecznościowe dzięki swojemu globalnemu zasięgowi. I jak wielu serdecznych ludzi możemy spotkać po drugiej stronie ekranu monitora.

Nasze próby wprowadzenia gier planszowych do biblioteki, w formie okazjonalnych spotkań

z planszówkami, możemy uznać za udane. Planujemy oczywiście corocznie je kontynuować. To również daje nam nadzieję i odwagę do dalszych działań w tym zakresie. Myślimy już o stworzeniu stałej oferty dla miłośników gier planszowych. Czy to w ramach cyklicznych spotkań z planszówkami czy innej formy oferty „gierczanej” dla naszych użytkowników. Prace nad tym, jaki konkretnie kształt przybierze nasza specjalna przestrzeń dla gier planszowych trwają. I jak nietrudno domyślić się ciągła wymiana myśli z naszymi czytelnikami nadal stanowi dla nas niewyczerpane źródło inspiracji.

Anna Kossak-Błachowicz

Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie

PRZYPISY

- ¹ <https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=466813>
- ² <https://www.bn.org.pl/download/document/1553593649.pdf>
- ³ Dane pochodzą ze Sprawozdania z działalności bibliotek publicznych w województwie zachodniopomorskim w roku 2018 i 2019. Sprawozdanie sporządzone przez Dział Metodyczny Książnicy Pomorskiej.
- ⁴ <https://quantify.pl/analiza-ryнку-gier-planszowych-w-polsce/>
- ⁵ <https://www.pulshr.pl/zarządzanie/rynek-gier-wart-jest-w-polsce-400-mln-zl-biznes-na-nim-robi-niewielu,53654.html>
- ⁶ <https://pyrkon.pl/o-pyrkonie/>
<https://www.instagram.com/p/BjKswHVlimW/>
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Pyrkon>
- ⁷ Informacje pochodzą ze szkolenia „Warcabowy wstępniak”, które odbyło się 22.02.2020 r. w Książnicy Pomorskiej podczas Konwentu Gier Planszowych RozGRYFka 2020. Szkolenie prowadzone było przez prezesa klubu Admiral PcBest Jacka Pawlickiego.

*Człowiek, który nie czyta książek nie ma żadnej przewagi nad tym,
który nie potrafi czytać*

Mark Twain

Wybór cytatu Ewa Dombek

DRUCIARZ, KRAWIEC, ŻOŁNIERZ, SZPIEG, CZYLI... klient, czytelnik, słuchacz, widz, użytkownik biblioteki

Podczas dyskusji o przyszłości bibliotekarstwa i przemianach zachodzących w świecie, często pojawia się pytanie, w jaki sposób definiować klientów bibliotek. Czy są to faktycznie tylko czytelnicy, czy jednak czytelnicy są już dodatkiem do koncepcji biblioteki jako miejsca ogólnokulturalnego, trzeciego miejsca, gdzie książka czasem nieśmiało wychyli się zza kąta?

Kto w końcu przychodzi do naszych bibliotek? Czytelnicy po książki, słuchacze po audiobooki, czytelnicy po kody do ebooków, klienci ponieważ oferujemy pewną gamę usług bibliotecznych i okołobibliotecznych. Wymusza to na nas i rzeczywistość, i chęć bycia na bieżąco, chęć ciągłego doskonalenia się. Ktoś złośliwy zapyta: OK, ale czy na pewno jesteśmy bibliotekarzami, czy już może sprzedawcami, ambasadorami marki, redaktorami, animatorami, nauczycielami i sportowcami?

Rolą bibliotekarza jest „sprzedawanie” książek w taki sposób, żeby i wilk był syty (magiczne liczby w statystykach, co przekłada się na pieniądze od organizatora), i owca cała (zadowolony czytelnik). Truizmem jest stwierdzenie – czasy są ciężkie. Czasy zawsze są ciężkie, albo trafia się walec wojny, albo epidemia. Jednak człowiek ciągle chce realizować swoje potrzeby; prawdą jest natomiast, że obecnie tradycyjna książka ma sporo przeciwników... A i sami oferując kody do ebooków ponieważ podcinamy gałąź, na której siedzimy...

Dodając do tego spotkania autorskie mamy i widzów, słuchaczy, także czytelników, uczestników, odbiorców różnych wydarzeń kulturalnych. Z jednej strony marketing i reklama, jak wszędzie; z drugiej... właśnie ci „użytkownicy” woleliby

często pozostać przy tradycyjnym nazewnictwie, sami siebie nazywając CZYTELNIKAMI, ponieważ od tego są biblioteki, głównie od zaspokajania potrzeb związanych z czytelnictwem.

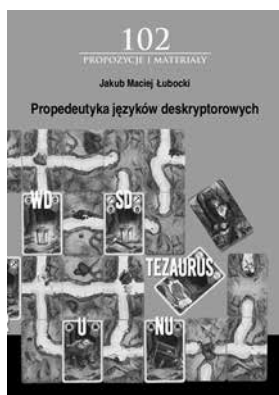
Określenie klient sugeruje usługi i jest to trafne patrząc na osoby, które przychodzą do bibliotek w innych rolach – nie zawsze są czytelnikami lub nie zawsze są TYLKO czytelnikami. Klient jednak sugeruje również podrzędną rolę bibliotekarza w stosunku do „chcącego zaspokoić określone potrzeby”, a przecież nie musi (i najczęściej nie jest) to prawdą.

Dlaczego? W modelu czytelnicznym bibliotekarz zaspokaja konkretne potrzeby lub stara się to robić, ale... jednocześnie zbiera informacje od czytelników i później je przetwarza. Następuje wymiana informacji lub dyskusja. Nazywając czytelników klientami dość brutalnie pozbywamy się elementu nieuchwytnego, nienazwanego, stanowiącego o sile biblioteki we współczesnym świecie.

Czy nazwiemy to atmosferą, klimatem, kolorytem lokalnym, nie jest to ważne. Istotne jest natomiast, że oprócz „klienckiego” podejścia bibliotekarz realizuje dodatkowo funkcję terapeutyczną, niekoniecznie związaną z książkami. Warto to podkreślić szczególnie teraz, w okresie pandemii Covid-19, gdy samotni i schorowani ludzie mogą, dzięki wizycie w bibliotece, nawet na chwilę oderwać się od szarej, przykrej rzeczywistości.

Podsumowując, kim jest nasz czytelnik, odbiorca, klient? Przede wszystkim człowiekiem, pamiętajmy o tym!

Paweł Jezerski



Łubocki, Jakub Maciej. *Propedeutyka języków deskryptorowych* = *Introduction to thesauri and descriptors* / Jakub Maciej Łubocki. – Warszawa : Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP, 2019. – 84 s. – (Propozycje i Materiały / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich ; 102).

Użytkownik współczesnych systemów wyszukiwania informacji, eksploatujący bazy danych i katalogi biblioteczne, nie zawsze zdaje sobie sprawę ze specyfiki wykorzystywanych języków informacyjno-wyszukiwawczych, które charakteryzuje określona budowa, składnia i gramatyka. Większość prac, opublikowanych na przestrzeni ostatnich kilku dekad, referuje tego typu wyczerpujące, metodologiczne analizy. Istotę sztucznego języka można rozpatrywać w szerszej kategorii zjawiska lingwistycznego. Wśród wielu jego odmian stosunkowo mało

popularne i obecnie rzadko stosowane wydają się języki deskryptorowe. Ich świetność przypada na drugą połowę ubiegłego wieku, kiedy powstawały i stopniowo ewoluowały pierwsze, zautomatyzowane systemy wyszukiwawcze. W obliczu podejmowanych inicjatyw, takich jak choćby model katalogowania opartego na encjach za pomocą *Deskryptorów Biblioteki Narodowej*, warto przyrzeć się pracy Jakuba Macieja Łubockiego *Propedeutyka języków deskryptorowych*, wydanej nakładem SBP.

W słowie wstępnym autor wyjaśnia, że nie miał w zamiarze tworzyć nowego, kompleksowego podręcznika; chodziło mu raczej o przygotowanie krótkiego przewodnika, opisującego podstawową terminologię, funkcje i cechy charakterystyczne dla języków deskryptorowych. Według niego brak zainteresowania deskryptorami i sporadyczna implementacja wynika ze skomplikowanej, mało czytelnej i słabo przyswajalnej formy słownika – wydawanego zazwyczaj w wersji drukowanej. Tak naprawdę język deskryptorowy uznać należy za sformalizowaną i udokumentowaną odmianę języka naturalnego. Tworzenie poprawnego słownictwa oraz posługiwanie się nim wymaga od użytkownika pewnych zdolności analitycznych, dobrej orientacji w zakresie opisywanej rzeczywistości oraz metodycznego przygotowania. Dynamiczny rozwój obserwowany w poszczególnych dyscyplinach i obszarach wiedzy wymusza na twórcach języków deskryptorowych permanentną kontrolę i aktualizację rekomendowanych do użycia i odrzuconych terminów (z uwzględnieniem istniejących pomiędzy nimi semantycznych zależności), czyniąc językowy system bardziej precyzyjnym i elastycznym. Współczesne systemy informacyjne, wykorzystujące tworzone od podstaw słowniki komputerowe, pozwalają spojrzeć na deskryptorowe słownictwo z nowej perspektywy.

W rozdziale poświęconym językowi (w aspekcie językoznawczym) zostały zaprezentowane podstawowe pojęcia, klasyfikacje i funkcje. Wy tłumaczono m.in. istotę stabilności strukturalnej języka, gwarantującej jednoznaczność, czytelność i klarowność komunikatu bez względu na mogące zaistnieć ewentualne błędy o charakterze leksykalnym, fleksyjnym czy gramatycznym (początkowo termin ten zaistniał w naukach matematycznych, wprowadzony przez Aleksandra Andronowa i Lwa Potriagina). Wskazano za Tadeuszem Milewskim cechy wyróżniające język, takie jak: społeczność, abstrakcyjność i trwałość. Przypomniano modelową klasyfikację funkcjonalną, która wyodrębnia języki naturalne i sztuczne (dzieląc te ostatnie na: aposterioryczne, paranaturalne i aprioryczne). Wreszcie wymieniono i krótko scharakteryzowano podstawowe funkcje językowe (komunikatywną, ekspresywną, impresywną, poznawczą, estetyczną i sprawczą).

W podobnych kategoriach opisane zostały struktura i funkcjonalność języka informacyjno-wyszukiwawczego. Zaprezentowano jego główne elementy i poszczególne poziomy (takie jak: elementarne znaki graficzne, jednostki leksykalne, wyrażenie złożone i charakterystyka/instrukcja wyszukiwawcza) oraz wyróżniono typy możliwych gramatyk (zerową, pozycyjną, częściowo pozycyjną i swobodną). Osobny podpunkt poświęcono występującym w literaturze przedmiotu typologiom języków infor-

macyjno-wyszukiwawczych ze względu na rodzaj komunikowanej treści, eksponując podział języków dokumentacyjnych na klasyfikacje, haseł przedmiotowych, słów kluczowych, deskryptorowych i opisu formalnego. Przedstawiono również bardziej szczegółowe typologie z uwzględnieniem: funkcji, notacji (zapisu), rodzaju koordynacji procesu wyszukiwania i pochodzenia słownictwa.

Kolejny rozdział zawiera krótki rys historyczny języków deskryptorowych, które wywodzą się z języka unitermów (stworzonego przez amerykańskiego logika Mortimera Taubego) i języka słów kluczowych. Okazuje się, że po raz pierwszy terminu *deskryptor* użył matematyk Calvin N. Mooers – twórca języka informacyjno-wyszukiwawczego systemu Zato-Coding, uważanego tak naprawdę za pierwszy język deskryptorowy. Autor opracowania dokładnie wyjaśnia różnicę i zależności pomiędzy deskryptorem a skryptorem oraz precyzuje znaczenie i funkcję modyfikatorów i identyfikatorów. W ramach zagadnienia gramatyki niepozycyjnej (właściwej językom deskryptorowym) omówione zostały wskaźniki więzi, roli i wagi. Przedstawiono również cechy, jakimi powinien wykazywać się używany, „wzorcowy” termin jako deskryptor (m.in. poprawność, pokrewność, logiczność, ostrość definicyjna, zrozumiałość etymologiczna i neutralność). Kilka akapitów odnosi się do problematyki przejmowania słownictwa z Polskich Norm. Akty normatywne są tworzone zazwyczaj przez fachowców, reprezentujących konkretną dziedzinę, którzy nie zawsze posiadają właściwe kompetencje w zakresie tworzenia terminów, niejednokrotnie operując pojęciami i definicjami, redagowanymi wyłącznie na użytek danej normy. Niedogodność stanowi również przejmowanie terminów z norm międzynarodowych, wobec realnego braku polskiego odpowiednika anglojęzycznego terminu. Przekład aktu normatywnego nie pozwala na jakąkolwiek ingerencję w definicje, a ewentualne nieścisłości można oznaczać wyłącznie przy pomocy krajowego odsyłacza. Autor podaje kilka przykładów tego rodzaju problematycznych sytuacji.

Część dotycząca relacji semantycznych, zachodzących między wyrażeniami (także w języku naturalnym) to w pełni kompletny przegląd zależności takich jak: synonimia, antonimia, homonimia, polisemia, hiponimia, hiperonimia, czy asocjacje (relacje kojarzeniowe). Na uwagę zasługuje też zaproponowany, autorski schemat RPS (Rzeczy – Pojęcia – Słowa), tłumaczący nakładanie się relacji świata językowego na rzeczywiste (obiektywne) otoczenie. Ostatni rozdział książki poświęcono tezausom. Scharakteryzowano kilka pierwszych tego typu słowników, m.in. pierwszy polski tezaurs filologiczny *Thesaurus polono-latino-graecus* Grzegorza Knapkiego. Za pierwszy tezaurs dokumentacyjny uznaje się amerykański słownik W. K. Paulusa, porządkujący terminy związane z urządzeniami elektrycznymi i mechanicznymi. Następnie dokonano zróżnicowanej analizy typologicznej tezausów ze względu na: zakres i liczbę języków, tematykę, strukturę, przeznaczenie, metodę tworzenia i formę publikacji. Opisano (z przykładami) strukturę modelowego słownika. Omówiono też budowę klasyfikacji fasetowej, artykułu hasłowego (wyodrębniając poszczególne rodzaje deskryptorów), wyrazu hasłowego oraz wskazano źródła askryptorów, zaliczając do nich: synonimy, antonimy, wyrażenia bliskoznaczne i inwersyjne.

Autor z zasady zrezygnował z rozbudowanego aparatu pomocniczego; odpowiadając jednak na ewentualne zainteresowanie potencjalnego czytelnika rozwinięciem omawianych zagadnień, zamieścił uzupełniającą bibliografię oraz reprezentatywny wykaz fachowej literatury (często nie wznawianej i niejednokrotnie zapomnianej), uznawanej za klasykę teorii z zakresu językoznawstwa i języków informacyjno-wyszukiwawczych. Tym samym należy podkreślić, że *Propedeutyka języków deskryptorowych* stanowi niezwykle cenne źródło informacji, systematyzujące wiadomości o językach deskryptorowych w skondensowanej i przekrojowej formie. Powinni po nie sięgnąć zarówno studenci kierunków związanych z szeroko pojmowaną architekturą i organizacją informacji, bibliotekarze, bibliografowie i specjaliści tworzący opracowania dokumentacyjne, jak i osoby zainteresowane rozległą tematyką porządkowania i opisu obiektów oraz dokumentów.

PRZEMYSŁAW KASPERKIEWICZ
Biblioteka Główna Politechniki Śląskiej w Katowicach

PRAWO BIBLIOTECZNE

NADZÓR NAD DZIAŁALNOŚCIĄ BIBLIOTEKI



W ustawie o bibliotekach aspekt nadzoru został określony zasadniczo jedynie w odniesieniu do nadzoru merytorycznego.

W pozostałym zakresie do nadzoru nad biblioteką stosować należy zasady ogólne w tym zakresie, z uwzględnieniem specyfiki bibliotek jako szczególnego rodzaju jednostek i prowadzonej przez nie działalności.

NADZÓR MERYTORYCZNY

Art. 11 ust. 3 pkt 3 ustawy o bibliotekach stanowi, że statut biblioteki stanowiącej samodzielną jednostkę organizacyjną określa nazwę jednostki sprawującej nadzór merytoryczny nad działalnością biblioteki – w odniesieniu do biblioteki wchodzącej w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej.

Bibliotekami wchodzącymi w skład powyższej sieci są z mocy art. 27 ust. 2 ustawy o bibliotekach biblioteki publiczne. Jeżeli chodzi o inne biblioteki, włączane do ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, to jednostkę sprawującą nadzór merytoryczny nad nimi w zakresie zadań, określonych w ust. 5 tego artykułu, wskazuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego w uzgodnieniu z organizatorem biblioteki.

Nadzór merytoryczny nad bibliotekami publicznymi realizowany jest zasadniczo przez biblioteki wojewódzkie i powiatowe. Zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt 5 ustawy o bibliotekach, do zadań wojewódzkiej biblioteki należy sprawowanie nadzoru merytorycznego w zakresie realizacji przez powiatowe i gminne biblioteki publiczne zadań określonych w art. 27 ust. 5 tej ustawy. Zadania

w tym zakresie realizuje też odpowiednio powiatowa biblioteka publiczna (art. 20a ust. 1 ustawy o bibliotekach).

Wyjątkowo zadania w zakresie tego nadzoru mogą zostać przypisane gminnej bibliotece publicznej. Na przykład art. 19 ust. 3 ustawy o bibliotekach stanowi w zdaniu 2, że zadania powiatowej biblioteki publicznej, a zatem także zadania nadzorcze, może wykonywać, na podstawie porozumienia, m.in. gminna biblioteka publiczna działająca i mająca swoją siedzibę na obszarze powiatu.

PROBLEMY DEFINICYJNE

Nadzór w ogólności nie ma odrębnej, kompleksowej regulacji ustawowej. Nadzór nie został też ogólnie zdefiniowany, co prowadzi do trudności z identyfikacją nadzoru w praktycznym jego stosowaniu.

Przyjmuje się, że nadzór może być w najszerszym ujęciu pojmowany dwutorowo. Z jednej strony do nadzoru zaliczane są zasadniczo działania władcze, wykraczające poza ściśle rozumianą kontrolę. W tym rozumieniu, poza kompetencjami sprawdzającymi (weryfikacyjnymi), nadzór obejmuje możliwość podjęcia w stosunku do nadzorowanego podmiotu określonych, władczych czynności, np. w postaci określonych nakazów, lub nawet zastosowania określonych sankcji, np. o charakterze finansowym.

Z drugiej strony pojęciem nadzoru obejmowane są także inne działania, nie mające władczego charakteru, np. polegające na przekazywaniu odpowiednich zaleceń, co jest właściwe w szczególności w przypadku realizacji nadzoru merytorycznego.

ASPEKTY SYSTEMOWE NADZORU

Kompetencje kontrolno-nadzorcze są rozproszone i dotyczą różnych zakresów, przypisanych do właściwych organów, służb czy inspekcji, np. Państwowej Inspekcji Pracy. Przykładem szczególnego rodzaju nadzoru może być nadzór konserwatorski, uregulowany w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz nadzór budowlany, unormowany w Prawie budowlanym.

Zgodnie z art. 38 ust. 3 pkt 2 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, przy wykonywaniu kontroli wojewódzki konserwator zabytków lub działający z jego upoważnienia pracownicy wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków są uprawnieni do oceny stanu zachowania, warunków przechowywania i zabezpieczenia m.in. zabytków znajdujących się w bibliotekach.

Poniżej przedstawione zostaną te aspekty nadzoru, które dla bibliotek mają podstawowe znaczenie, gdyż ukierunkowane są na realizację ich działalności w podstawowym zakresie, dotyczącym ustawowych i statutowych zadań bibliotek.

Należy zaznaczyć, że w aspekcie nadzoru odmiennie przedstawia się sytuacja bibliotek mających status samodzielnych jednostek, np. będących instytucjami kultury bibliotek publicznych oraz bibliotek wchodzących w skład innych jednostek, np. bibliotek szkolnych. Nadzór nad tymi wewnętrznymi bibliotekami realizowany jest z jednej strony przez kierownika jednostki, np. dyrektora centrum kultury, w strukturze którego działa gminna biblioteka publiczna albo przez dyrektora szkoły w stosunku do biblioteki szkolnej. Z drugiej zaś strony nadzór nad jednostką, posiadającą w swej strukturze bibliotekę, obejmuje też co do zasady tę wewnętrzną bibliotekę, stanowiącą jeden z elementów większej całości, która może być oceniana w różnych aspektach, w tym np. pracowniczym czy finansowym.

UPRAWNIENIA NADZORCZE ORGANIZATORA

W przeciwieństwie do muzeów, w ustawie o bibliotekach, w tym w art. 8 tej ustawy, określającym organizatorów bibliotek, brak analogicz-

negu, ogólnego postanowienia, stanowiącego odpowiednik art. 5 ust. 4 pkt 3 ustawy o muzeach. Przepis ten stanowi, że podmioty tworzące muzea są obowiązane sprawować nadzór nad muzeum.

Nie ulega jednak wątpliwości, że biblioteka podlega nadzorowi swego organizatora, np. samorządowa biblioteka publiczna – nadzorowi właściwej jednostki samorządu terytorialnego. Wskazuje na to m.in. art. 16 ust. 3 ustawy o bibliotekach, który przewiduje, że nadzór nad Biblioteką Narodową sprawuje minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, czyli organ, który nadaje statut Bibliotece Narodowej.

To, że biblioteka publiczna, mająca status instytucji kultury, jest osobą prawną, nie oznacza, że nie występuje w jej przypadku podległość, też nadzorcza, w stosunku do organizatora. Ta nadzorcza relacja przejawia się w różnych aspektach.

W aspekcie pracowniczym, przełożonym dyrektora biblioteki, będącej instytucją kultury, jest organ zarządzający właściwej jednostki samorządu terytorialnego, np. wójt (burmistrz, prezydent) w przypadku gminnej biblioteki publicznej. Efektem nadzoru tego organu nad dyrektorem biblioteki może być w ostateczności jego odwołanie, jeśli wystąpi ustawowa przesłanka odwołania dyrektora, przewidziana w art. 15 ust. 6 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, np. naruszenie przepisów prawa w związku z zajmowanym stanowiskiem.

W tym kontekście na uwagę zasługują dwa przepisy ustawy o samorządzie gminnym, tzn. art. 30 ust. 2 pkt 5 i art. 33 ust. 5 tej ustawy. Zgodnie z tymi przepisami do zadań wójta należy zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych, poza tym zaś kierownik urzędu wykonuje uprawnienia zwierzchnika służbowego m.in. w stosunku do kierowników gminnych jednostek organizacyjnych.

W wyroku z 23 kwietnia 2015 r. (sygn. akt IV SA/Po 1320/14, Lex nr 1711627) WSA w Poznaniu stwierdził m.in., że „powyższe przepisy, w szczególności art. 33 ust. 5 u.s.g. i orzeczenia jednoznacznie wskazują na to, że organizator (w tym przypadku Prezydent) ma uprawnienia zwierzchnika służbowego w stosunku do kierowników gminnych jednostek organizacyjnych, w tym również wobec kierowników instytucji kultury” oraz że „wójt (burmistrz, prezydent miasta) (...) ma również prawo zwolnić z zajmowanego stanowiska dyrektora instytucji kultury, jeśli istnieją ku temu uzasadnione powody”.

W tym miejscu należy zauważyć, że formuła instytucji kultury, jak również bibliotek, nie przewiduje organów nadzorczych w tego rodzaju instytucjach. Poza dyrektorem, będącym organem zarządzającym instytucji (biblioteki), mogą w niej działać organy doradcze, np. rada biblioteczna, która jest jednak organem doradczym i opiniodawczym, czyli organem, który nie posiada kompetencji nadzorczych w stosunku do dyrektora biblioteki (por. art. 15 ustawy o bibliotekach).

Właściwy organ jednostki samorządu terytorialnego jest poza tym organem wyższego stopnia w stosunku do dyrektorów bibliotek publicznych, wydających decyzje administracyjne, np. w sprawach odmowy udostępnienia informacji publicznej. Art. 17 pkt 3 Kodeksu postępowania administracyjnego stanowi, że organami wyższego stopnia w stosunku do organów administracji publicznej są co do zasady odpowiednie organy nadrzędne.

Natomiast art. 229 pkt 3 k.p.a. przewiduje, że organem właściwym do rozpatrzenia skargi dotyczącej zadań lub działalności kierowników gminnych jednostek organizacyjnych, a więc m.in. dyrektorów gminnych bibliotek publicznych, będących instytucjami kultury, jest zasadniczo rada gminy.

NADZÓR NAD GOSPODARKĄ FINANSOWĄ INSTYTUCJI (BIBLIOTEKI)

Nadzorem objęta jest również gospodarka finansowa biblioteki. Co prawda, jeżeli chodzi o biblioteki publiczne, działające jako instytucje kultury, art. 27 ust. 1 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej określa, że instytucje te prowadzą samodzielną gospodarkę w ramach posiadanych środków, kierując się zasadami efektywności ich wykorzystania. Samodzielność ta nie oznacza jednak zupełnej dowolności, gdyż biblioteka publiczna jako instytucja kultury i jednostka sektora finansów publicznych zobowiązana jest w szczególności przestrzegać przepisów, regulujące uwarunkowania w tym zakresie, w szczególności przepisy ustawy o finansach publicznych oraz Prawa zamówień publicznych.

Zgodnie z art. 29 ust. 5 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, w przypadku samorządowej instytucji kultury roczne sprawozdanie finansowe zatwierdza organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego.

Istotną regulację w tym finansowym kontekście stanowi ustawa o regionalnych izbach obra-

chunkowych. Izby te są państwowymi organami nadzoru i kontroli gospodarki finansowej m.in. samorządowych jednostek organizacyjnych, w tym samorządowych osób prawnych, dokonując kontroli gospodarki finansowej, w tym realizacji zobowiązań podatkowych i zamówień publicznych tych jednostek, na podstawie kryterium zgodności z prawem i zgodności dokumentacji ze stanem faktycznym (art. 1 i art. 5 ust. 1 powyższej ustawy).

Izby mogą przeprowadzać kontrolę powyższych jednostek nie tylko na wniosek jednostek samorządu terytorialnego, ale także na wniosek m.in. organów administracji rządowej, w przypadku przekazania środków publicznych na rzecz tych jednostek (art. 7 ust. 2 powyższej ustawy).

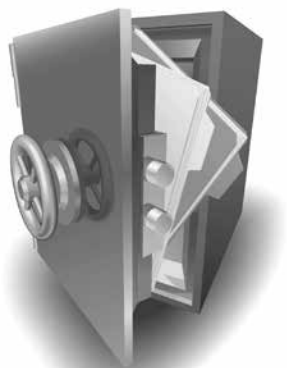
NADZÓR A SAMODZIELNOŚĆ BIBLIOTEKI JAKO INSTYTUCJI KULTURY

Nadzór organizatora nad biblioteką publiczną, mającą status instytucji kultury, należy rozpatrywać z uwzględnieniem samodzielności tego rodzaju instytucji, wynikającej z ich szczególnego statusu oraz przypisanego im ustawowo przymiotu osobowości prawnej. Nadzór nad biblioteką publiczną nie upoważnia w związku z tym jej organizatora do podejmowania działań, nie znajdujących umocowania w przepisach prawa, co znajduje potwierdzenie w orzecnictwie sądowym.

Na przykład w wyroku z 9 kwietnia 2008 r. (sygn. akt III SA/Wr 114/08, Lex nr 507846) WSA we Wrocławiu orzekł, iż „rada gminy nie jest kompetentna do stanowienia w drodze uchwały, że obowiązkiem dyrektora biblioteki jest uzyskanie opinii wójta tej gminy w sprawie regulaminu biblioteki jak i, że źródłem finansowania biblioteki jest działalność gospodarcza”.

Rozpatrując kwestie nadzoru nad działalnością bibliotek publicznych należy zatem brać pod uwagę nie tylko zasady wynikające z ustawy o bibliotekach, ale także z ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Zdaniem NSA, wyrażonym w wyroku z 4 kwietnia 2001 r. (sygn. akt SA/Sz 2268/00, Lex nr 49253), „regulacja prawna, kształtująca w sposób jednoznaczny powołanie do życia jednostek kultury, ich status, funkcjonowanie oraz finansowanie (art. 9, 10, 11, 13, 14 i 27 ustawy z 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej), odnosi się wprost do bibliotek, domów i ośrodków kultury prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego.

RAFAŁ GOLAT



Ochrona danych osobowych w pracy bibliotekarza Doświadczenia i praktyka

Facebook biblioteki po wyroku Schrems II

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej [TSUE] wydał wyrok w tzw. sprawie Schrems II¹ dotyczącej legalności danych osobowych użytkowników serwisu Facebook do USA na podstawie zawartego pomiędzy Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki porozumienia [Tarcza prywatności](#). W wyniku tego wyroku TSUE unieważnił porozumienie, tym samym delegalizując wszystkie transfery danych z UE do USA w oparciu o Tarczę prywatności. Biorąc pod uwagę fakt, że obecnie bardzo wiele usług elektronicznych jest świadczonych przez amerykańskich dostawców lub z wykorzystaniem amerykańskich podwykonawców, wyrok w sprawie Schrems II wpłynął na większość administratorów z Unii Europejskiej. Żeby zrozumieć na czym polega problem, należy sięgnąć bezpośrednio do przepisów ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych [RODO], które obejmuje każdy podmiot chcący świadczyć usługi dla obywateli UE, niezależnie od tego, gdzie ten podmiot ma siedzibę. Oznacza to, że chcąc świadczyć usługi na terenie UE, amerykańscy przedsiębiorcy muszą przestrzegać przepisów RODO, także w zakresie określonych w rozdziale V RODO przesłanek legalizujących możliwość przekazania danych poza obszar UE. Takie przekazania mają miejsce w szczególności w międzynarodowych koncernach, jak Google, Facebook, Amazon, Microsoft, które do realizowania swoich usług przekazują dane użytkowników do USA, gdzie zlokalizowane są ich główne serwerownie. W USA zasady poszanowania prywatności są na innym poziomie niż

w UE, chociażby ze względu na to, że RODO wymaga domyślnej ochrony danych i uwzględniania jej na etapie planowania każdej usługi czy działania, a amerykańskie przepisy w dużym stopniu opierają się na umożliwieniu dochodzenia roszczeń, w przypadku niezadowolenia ze sposobu wykorzystania lub ujawnienia danych, a prawo do ochrony danych jest różne w poszczególnych stanach. W związku z tym wypracowano porozumienie Tarcza prywatności, na podstawie którego możliwe było dostosowanie sposobu świadczenia usług przez amerykańskich dostawców tak, aby zapewnić przetwarzanie zgodne z przepisami RODO. Na podstawie tego porozumienia korzystanie z usług dostawców spełniających wymagania Tarczy prywatności było tak samo proste, jak korzystanie z dostawców europejskich. Unieważnienie przez TSUE porozumienia postawiło pod znakiem zapytania dalszą możliwość korzystania przez biblioteki z Facebooka, GSuite (np. Gmail), czy MS Teams.

LEGALNE CZY NIELEGALNE

Należy podkreślić, że wyrok w sprawie Schrems II jest już drugim wyrokiem TSUE unieważniającym wypracowane pomiędzy USA oraz UE standardy współpracy w zakresie ochrony danych osobowych. Jednocześnie nie jest to jedyna przewidziana przez przepisy RODO przesłanka legalizująca dalsze korzystanie z usług dostawcy z USA. Przy czym Tarcza prywatności była wygodna, bo za sprawdzenie dostawców w zakresie spełnia-

nia wymagań wynikających z RODO odpowiadał amerykański rząd, co potwierdzał przyznaniem odpowiednich certyfikatów.

W związku z unieważnieniem tego rozwiązania, administratorzy danych, w tym biblioteki, będą zmuszeni samodzielnie dokonywać oceny dostawcy (co nie jest łatwym zadaniem, czasami nawet trudno stwierdzić, w jaki sposób to zrobić).

Najwięksi gracze na rynku dokonali analizy zastosowanych przez siebie rozwiązań związanych z przetwarzaniem danych zgodnie z przepisami RODO i zaproponowali swoim klientom zawarcie tzw. standardowych klauzul umownych². W oparciu o standardowe klauzule umowne odbywa się obecnie przekazywanie danych przez wskazane przeze mnie największe koncerny. W przypadku Facebooka zawarcie standardowych klauzul umownych jest realizowane z chwilą zaakceptowania nowego regulaminu, Google czy Microsoft wymaga od klienta odklikania zawarcia umowy w dostarczonym systemie. W każdej z umów zostały szczegółowo opisane zobowiązania w zakresie przetwarzania i ochrony danych przez amerykańskiego dostawcę. Zawarcie standardowych klauzul umownych stanowi zgodnie z art. 46 ust. 2 RODO odpowiednie zabezpieczenia dla przekazywanych danych, zatem jeżeli dostawca jest w stanie zrealizować prawa osób, których dane dotyczą, transfer danych do USA będzie legalny i zgodny z RODO.

DANE UŻYTKOWNIKÓW FACEBOOKA A RODO

Biblioteka prowadząca swój Fanpage na Facebooku jest administratorem danych osób odwiedzających ten fanpage, pozostawiających reakcje, opinie, komentarze i przysyłających wiadomości. Nie ma tutaj znaczenia, że profil jest prowadzony w ramach Facebooka, ponieważ w tym przypadku Facebook stanowi jedynie narzędzie, z którego korzysta biblioteka. Oznacza to, że na bibliotece, jako administratorze danych ciąży obowiązek zrealizowania obowiązków informacyjnych wobec użytkowników zgodnie z art. 13 RODO. Serwis umożliwia podlinkowanie odpowiedniego dokumentu (polityki prywatności) lub zamieszczenie pliku z klauzulą informacyjną i przypięcie na górze strony. W polityce prywatności należy wskazać Facebook jako odbiorcę danych osobowych użytkowników Fanpage. Zalecam także, w związku z wymaganiami art. 13 ust. 1 lit. f RODO poinformować o tym, że transfer danych do USA odbywa

się w oparciu o zatwierdzone przez KE standardowe klauzule umowne, a z przysługujących użytkownikowi praw można skorzystać bezpośrednio w aplikacji Facebook.

Jeżeli biblioteka korzysta z usług reklamowych i statystycznych dostarczanych przez Facebook, to dla tych danych będzie miała status współadministratora³. W związku ze wspólnym administrowaniem danymi, w regulaminach Facebooka („Administrator statystyk strony – załącznik”) uregulowane są kwestie wzajemnych uzgodnień, o których mowa w art. 26 RODO⁴. Treść tych uzgodnień powinna zostać przekazana osobie, której dane dotyczą, więc zalecam odniesienie się do nich lub wklejenie pełnej treści w polityce prywatności biblioteki dla użytkowników Fanpage.

W związku z pojawiającymi się informacjami o „braku podstaw prawnych” do prowadzenia bibliotecznego fanpage na Facebooku, pragnę podkreślić, że korzystanie z fanpage odbywa się w oparciu o zawartą pomiędzy biblioteką a Facebookiem umowę o świadczenie usług. Facebook jest wykorzystywany do celów promocyjnych i faktycznie, żaden przepis nie nakazuje ani nie zaleca bibliotece prowadzenia działalności promocyjnej w mediach społecznościowych. Zarówno biblioteka, jak i użytkownicy odwiedzający jej fanpage na Facebooku, aby korzystać z konta w serwisie musi zaakceptować regulamin użytkownika, więc nie można mówić o nielegalnym korzystaniu z serwisu. Wątpliwości może budzić jedynie wykorzystanie narzędzi reklamowych proponowanych przez Facebooka, tzn. na ile zasadne jest wydatkowanie publicznych środków na ten cel i na ile takie reklamy są niezbędne. Jednakże jest to dylemat dotyczący zasadności, a nie legalności wykorzystania.

PUBLIKOWANIE ZDJĘĆ NA FANPAGE

W ramach prowadzonego fanpage wiele bibliotek decyduje się na publikowanie danych osobowych, w tym zdjęć zawierających wizerunki pracowników, czytelników, uczestników konkursów oraz innych wydarzeń bibliotecznych. Biorąc pod uwagę warunki korzystania z serwisu określone w regulaminach Facebooka, nie jestem zwolenniczką tego rozwiązania, ponieważ od momentu publikacji, właścicielem zdjęć staje się Facebook. W odróżnieniu od użytkowników Facebooka odwiedzających fanpage biblioteki, osoby których dane są publikowane w Serwisie mogą nie mieć świadomości w zakresie wykorzystania i rozpowszechniania ich danych, ponieważ nie zapoznają

się z Regulaminami Facebooka. Najlepszym i rekomendowanym przeze mnie rozwiązaniem jest prowadzenie działalności bibliotecznej poprzez stronę internetową biblioteki i wykorzystanie Facebooka do publikowania „zajawek” i udostępniania linków do artykułów na stronie biblioteki. W przypadku takich linków rekomendowałabym wybierać zdjęcie nie zawierające wizerunków.

Moim zdaniem wszelkiego rodzaju galerie zdjęć powinny być właśnie na stronie internetowej, a nie na Facebooku. Szczególnie gdy są to zdjęcia dzieci, które są najbardziej zagrożone na niewłaściwe wykorzystanie ich danych. Nie mam zastrzeżeń do zdjęć nie zawierających wizerunków, które obrazują jakieś wydarzenie. Tego typu strategia pozwala także uniezależnić się marketingowo od Facebooka i generuje ruch nie w serwisie, ale właśnie na stronie internetowej biblioteki. W przypadku podjęcia decyzji o publikowaniu zdjęć z wizerunkami, czy to pracowników, czy uczestników wydarzeń, moim zdaniem niezbędne jest uzyskanie od takich osób pisemnej zgody, w której biblioteka przekazuje zgodnie z art. 13 ust. 1 lit. f RODO informacje dotyczące transferu danych i wykorzystania tych danych przez Facebook. W przypadku udokumentowanej zgody osoby, której dane dotyczą, publikacja zdjęć będzie zgodna z przepisami RODO. Należy tutaj także podkreślić, że zgoda jest niezbędna nie tylko ze względu na przepisy o ochronie danych, ale ze względu na prawo tej osoby do uzyskania wynagrodzenia za publikowanie jej wizerunku. Jeżeli wizerunek zostanie opublikowany bez wyraźnej zgody tej osoby na nieodpłatne rozpowszechnianie, może ona zażądać zapłaty. W przypadku publikacji zdjęć na Facebooku trzeba umożliwić osobie, której dane dotyczą skorzystanie z przysługujących na mocy art. 15-22 RODO praw, w szczególności ma ona prawo w dowolnym momencie wycofać zgodę i zażądać usunięcia zdjęć zawierających jej wizerunek. Należy zatem podejmując decyzję o publikacji, brać pod uwagę możliwość i sposób przeglądu i usuwania takich zdjęć lub zamazywania na nich wizerunku (anonimizacja danych).

STREAMINGI NA FACEBOOKU

Biblioteka ma także możliwość korzystania ze streamingowania, np. spotkań autorskich lub zajęć dla dzieci. W takim wypadku zazwyczaj w streamingu jest wykorzystywany wizerunek pracownika i/lub autora. Jeżeli pracownik biblioteki nie został zatrudniony jako moderator takich

spotkań i jego umowa nie reguluje kwestii związanych z wykorzystaniem wizerunku, aby jego publikacja była legalna biblioteka może uzyskać jego zgodę na piśmie na nieodpłatną publikację wizerunku w celach promocji działalności biblioteki w internecie. W przypadku braku takiej zgody pracownikowi, jak każdej innej osobie, przysługuje wynagrodzenie za wykorzystanie jego wizerunku, co można uregulować poprzez zawartą z nim umowę. Na podobnej zasadzie kwestie wykorzystania wizerunku na zdjęciach czy w streamingu musi regulować umowa zawarta z autorem. W obu przypadkach istotne jest to, aby osoba, której wizerunek będzie rozpowszechniany na Facebooku została poinformowana o tym, że jej dane będą transferowane do USA i jakie są zasady tego transferu (zgodnie z wyjaśnieniami we wcześniejszej części artykułu).

Media społecznościowe instytucji kultury mogą być bardzo atrakcyjne i spełniać rolę promocyjną nawet wtedy, gdy nie wykorzystuje się w nich zdjęć uczestników wydarzeń. W czasach, gdy użytkownik Facebooka jest atakowany setkami treści, których nawet nie czyta, tylko pomija, liczy się kreatywność w docieraniu do niego. Czasami jedno intrygujące zdjęcie lub komentarz są lepsze niż galeria 70 średniej jakości zdjęć z wydarzenia, bo użytkownik będzie chciał przejść do strony internetowej biblioteki, gdzie znajdzie więcej informacji oraz zdjęć. Biorąc pod uwagę aktualne ograniczenia epidemiologiczne, warto pomyśleć także o wykorzystaniu Facebooka do budowania społeczności przez wydarzenia online, jak spotkania autorskie w formie streamingów.

SYLWIA CZUB-KIELCZEWSKA
WRC Consulting

PRZYPISY

- 1 Wyrok TSUE o sygn. C-311/18, Data Protection Commissioner przeciwko Facebook Ireland Ltd., Maximilian Schrems.
- 2 Zwane też wzorcowymi umowami lub wzorcowymi klauzulami. Są to zatwierdzone w drodze decyzji Komisji Europejskiej umowy pomiędzy administratorami lub administratorem i podmiotem przetwarzającym umożliwiające przekazywanie danych z UE do USA.
- 3 Porównaj z wyrokiem TSUE w sprawie o sygn. C-210/16, Unabhängiges Landeszentrum für Datenschutz Schleswig-Holstein przeciwko Wirtschaftsakademie Schleswig-Holstein GmbH.
- 4 https://www.facebook.com/legal/terms/page_controller_addendum

WITOLD PRZYBYSZEWSKI

Z głębokim smutkiem żegnamy zmarłego w dniu 20 października 2020 r. w wieku 64 lat Kolegę Witolda Przybyszewskiego, absolwenta bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, całe zawodowe życie zaangażowanego w sprawy związane z rozwojem bibliotek.

Od roku 1999 pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. merytorycznych Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy, odpowiedzialny, między innymi, za wdrażanie i rozwój komputeryzacji oraz nowych technologii komunikacyjnych w bemowskiej bibliotece.

Wcześniej, w latach 1980-1999, był pracownikiem naukowym w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, autorem wielu artykułów, wystąpień na konferencjach i seminariach. Między innymi, był współautorem z Adamem Ruskim pracy *Na wirażu: biblioteki publiczne wobec zmian ustroju i systemu administracji państwa* (Biblioteka Narodowa 1998), autorem raportów *Budynki i lokale biblioteczne w Polsce: raport z badań* (Biblioteka Narodowa 1990), *Wyposażenie techniczne bibliotek: raport z badań* (Biblioteka Narodowa 1992), artyku-



21.11.1956 – 20.10.2020

łu *Czytelnictwo mieszkańców wsi w świetle statystyki bibliotecznej*, w: *Czytelnictwo i biblioteki na wsi. Obraz współczesny i tendencje* (SBP 1996).

W 2004 r. został członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, włączając się aktywnie w działalność stowarzyszeniową. Od roku 2013 wchodził w skład Zarządu Okręgu Mazowieckiego, a w obecnej kadencji 2017-2021 był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej SBP.

Pogrzeb odbył się 28 października 2020 r. na Powązkach Wojskowych.

Źródło: <http://www.sbp.pl/artukul/?cid=22894&prev=260>

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Witolda Przybyszewskiego 20 października 2020 r. Był kierownikiem Sekcji Dokumentacyjno-Informacyjnej w Zakładzie Bibliotekoznawstwa Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Jako bibliotekoznawca zajmował się bibliotekami publicznymi, ich powiązaniem z samorządami lokalnymi, statystyką biblioteczną oraz budownictwem bibliotecznym i wyposażeniem technicznym bibliotek publicznych. Problematyka ta znalazła odzwierciedlenie w wielu opracowaniach, raportach i artykułach jego autorstwa. Był ponadto autorem książek: *Wyposażenie techniczne bibliotek: raport z badań*, *Budynki i lokale biblioteczne w Polsce: raport z badań* oraz współautorem książki *Na wirażu: biblioteki publiczne wobec zmian ustroju i systemu administracji państwa* opublikowanych przez Bibliotekę Narodową. Jego dokonania zostały ujęte w *Bibliografii publikacji pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 1955-1995*.

W bogatym dorobku zawodowym Witolda Przybyszewskiego w Bibliotece Narodowej na szczególną uwagę zasługuje uczestnictwo w badaniach nad sytuacją bibliotek publicznych po ich

usamorządowieniu (w roku 1990). Podsumowanie wyników badań, określenie zysków i strat, jakie przyniosła nowa sytuacja społeczna i ekonomiczna były pierwszą próbą opisanego przełomu w funkcjonowaniu bibliotek publicznych.

W Bibliotece Narodowej pracował od 1 maja 1980 do 31 sierpnia 1999 r. W 1999 r. został zastępcą dyrektora ds. merytorycznych Biblioteki Publicznej Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy. Był propagatorem prac nad systemem bibliotecznym MATEUSZ, wdrażanym z sukcesem w małych i średniej wielkości bibliotekach. Jako członek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich aktywnie uczestniczył w jego pracach. Od roku 2013 zasiadał w Zarządzie Okręgu Mazowieckiego, a podczas obecnej kadencji 2017-2021 był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej SBP.

Źródło: <https://www.bn.org.pl/aktualnosci/4116-zmarl-witold-przybyszewski-%28195620-2020%29.html>

Od redakcji:

Wspomnienie Mirosławy Dobrowolskiej: Witold Przybyszewski <https://wydajemywlasnaksiazke.blogspot.com/2020/11/wydajemy-wasna-ksiazke-swieto-zmarch.html>

DR ADAM STOPA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 11 listopada 2020 r. zmarł Adam Stopa, doktor filozofii, wybitny specjalista w zakresie opracowania rzeczowego dokumentów. Dr Adam Stopa był emerytowanym pracownikiem Połączonych Bibliotek Wydziału Filozofii i Socjologii UW, Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, a wcześniej wieloletnim pracownikiem Zakładu „Przewodnika Bibliograficznego” Biblioteki Narodowej. Był członkiem międzybibliotecznej Komisji Opracowania Rzeczowego Zbiorów przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz członkiem Rady Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Prowadził wykłady w Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej. Był autorem książek *O treści książek: opracowanie rzeczowe piśmiennictwa oraz Opracowanie rzeczowe literatury pięknej*. Był współautorem publikacji *Kazimierz Twardowski i Szkoła Lwowsko-Warszawska: bibliografia przedmiotowa*. Był autorem wielu artykułów poświęconych opracowaniu rzeczowemu i Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej.

Trzeba podkreślić olbrzymie zasługi Adama Stopy na polu klasyfikacji, a szczególnie Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej. Był współautorem wydanych w 1997 r. tablic *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta: publikacja nr UDC-P022 autoryzowana przez Konsorcjum UKD nr licencji UDC-9709*. Był niestrudzonym orędownikiem Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej, człowiekiem wielkiej pasji, a przy tym niezwykle życzliwym nauczycielem i mistrzem. Nazywał nas, osoby parające się Uniwersalną Klasyfikacją Dziesiątą „decy-



14.10.1951 – 11.11.2020

malistami”. Po przejściu na emeryturę pracował nadal, utrzymywał kontakty z Pracownią Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej Biblioteki Narodowej, pełniąc funkcję konsultanta. Brał udział w spotkaniach adaptatorów pliku wzorcowego UKD na język polski. Jako wolontariusz dokonał tłumaczenia działu 1 Filozofia i częściowo 316 Socjologia. W pierwszej połowie tego roku opracował *Wykaz działów UKD dla bibliotek szkolnych*.

Współtworzył Związek Zawodowy Bibliotekarzy i Pracowników Bibliotek „Bibliotekarze Polscy”, a w latach 2009-2017 pełnił funkcję sekretarza Zarządu Głównego tego związku.

Dzielił się zdobytą przez siebie wiedzą i doświadczeniem, posiadał sztukę wyjaśniania pojęć trudnych w prosty sposób. W naszej pamięci pozostanie jako człowiek niezwykle kompetentny, koleżeński i uczynny.

Pogrzeb odbył się 21 listopada 2020 r. w kościele św. Małgorzaty w Łomiankach.

JOLANTA HYS
Biblioteka Narodowa

►►► W KILKU SŁOWACH

Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta z nagrodą Najpiękniejsza Książka Roku 2019

• Jury konkursu Najpiękniejsze Książki Roku 2019 przyznało nagrodę publikacji *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta. Wydanie skrócone dla bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych* autorstwa dr Jolanty Hys i Joanny Kwiatkowskiej z Pracowni UKD Biblioteki Narodowej.

Polskie Towarzystwo Wydawców Książek podczas 60. edycji konkursu oceniało 187 nadesłanych tytułów. Książka wydana przez Bibliotekę Narodową została doceniona w kategorii „Słowniki, encyklopedie, leksykony, poradniki”. Za jej projekt graficzny i skład odpowiadała Izabela Jurczyk.

Wprowadzenie aktualnych tablic UKD jest zalecane od stycznia 2020 r. i od tej pory są one

stosowane także w bieżącej bibliografii narodowej. Nowa edycja tablic zawiera ponad 5 tys. symboli UKD wraz z odpowiednikami słownymi, uzupełnionych o noty stosowania i przykłady. Indeks przedmiotowy zawiera ponad 19 tys. haseł. Publikacja stanowi narzędzie pracy i pomoc dla bibliotekarzy ze wszystkich typów bibliotek.

Wydanie papierowe zostało tak skonstruowane, aby ułatwić użytkownikom poruszanie się po książce – kolorowe przekładki na papierze odróżniającym się w bloku książki pozwalają na szybkie odnajdywanie poszczególnych sekcji.

Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiąta. Wydanie skrócone dla bieżącej bibliografii narodowej i bibliotek publicznych jest dostępna w sprzedaży w księgarni internetowej BN. Tablice skrócone UKD ukazały się również na pendrive.

Źródło: Biblioteka Narodowa

■ X LUBELSKIE FORUM BIBLIOTEKARZY

15 października 2020 r. odbyło się X Lubelskie Forum Bibliotekarzy zorganizowane przez WBP im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie i SBP ZO w Lublinie. Forum było transmitowane online na Facebooku WBP w Lublinie. Podczas forum odbyło się m.in. wręczenie nagrody w konkursie ZG SBP Lubelski Bibliotekarz Roku 2019 dla Magdaleny Marzec, jak również wygłoszono prelekcje: *Cele, działania i wyzwania. Restrukturyzacja bibliotek łódzkich* – Paweł Braun dyrektor Biblioteki Miejskiej w Łodzi; *Erasmus+? – Warto!* – Joanna Chapska Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Wydarzenie było objęte patronatem medialnym portalu sbp.pl

■ SPOTKANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO SBP Z PRZEWODNICZĄCYMI ZARZĄDÓW OKRĘGÓW

23 października 2020 r. odbyło się online na platformie ClickMeeting spotkanie ZG SBP z przewodniczącymi okręgów. Podczas spotkania przewodnicząca SBP Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska omówiła działania SBP w czasie pandemii oraz przedstawiła Aldonę Zawalkiewicz, dyrektor Biura ZG SBP od 1.10.2020 r. Następnie przedstawiciele okręgów omówili najciekawsze przedsięwzięcia zrealizowane w bieżącym roku, podzielili się swoimi doświadczeniami, zaprezentowali zarówno nowe pomysły, jak i problemy wynikające z ograniczeń spowodowanych pandemią. Joanna Chapska podsumowała prezentację struktur SBP podkreślając ich wnioski i postulaty nawiązujące m.in. tematyką do kolejnego punktu spotkania – przygotowań do Krajowego Zjazdu Delegatów SBP w 2021 r. Przewodnicząca SBP przedstawiła harmonogram wyborów w strukturach SBP: przygotowania do walnych Zebrań Kół w okresie pandemii. Na zakończenie dr Barbara Budyńska, sekretarz SBP przedstawiła ankietę przygotowaną przez

zespół ZG SBP na temat opinii o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich skierowaną do wszystkich członków Stowarzyszenia.

■ BEZPŁATNE SZKOLENIA SBP

6 listopada 2020 r. odbyło się bezpłatne szkolenie online „TIK-owe inspiracje w promowaniu działań biblioteki” na platformie ClickMeeting. W trakcie szkolenia uczestnicy dowiedzieli się m.in. jak przedstawić dynamiczną i interesującą treść w ciekawej formie oraz jak zachęcić do aktywności czytelników po drugiej stronie ekranu; 17 listopada odbyły się spotkania antystresowe „Poważaj stres na łopatkę” a 3 grudnia planowane jest „Wykorzystaj pełny potencjał Instagrama”.

■ NOWA SEKCJA PRZY ZG SBP

Katarzyna Żák-Caplot, kierownik Biblioteki Muzeum Warszawy, inicjatorka i organizatorka I Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotekarzy Muzealnych i Pracowników Bibliotek Muzealnych zwróciła się do ZG SBP o powołanie Sekcji Bibliotek Muzeów, Galerii i Instytucji Kultury przy ZG SBP. Na początku listopada 2020 r. skierowała List intencyjny, w którym zostały zawarte program i zadania Sekcji, a także informacja o jej władzach wybranych przez grupę inicjatywną na II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Bibliotekarzy i Pracowników Muzealnych „Bibliotekarz w muzeum. Praca – współpraca – wyzwanie”, która odbyła się w Muzeum Zamkowym w Malborku 25 września 2020 r. Uczestnicy konferencji zgodnie uznali, że stworzenie Sekcji jest inicjatywą cenną i pomocną w pracy bibliotekarza w muzeum. Chętnie zaangażowali się w powołanie Sekcji, zadeklarowali wspólne działanie, stworzyli listę członków Sekcji. Powołanie tej Sekcji poszerzy obszary działania SBP.

MARZENA PRZYBYSZ

Informacje dotyczące działalności Stowarzyszenia dostępne są także na <http://www.sbp.pl/sbp/dzialalnosc>.

■ AFRYKA NA KOSZYKOWEJ: ZAWIŁE ZWIĄZKI ISLAMU I CHRZEŚCJAŃSTWA W AFRYCE

W Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy we współpracy z Polskim Towarzystwem Afrykanistycznym, Katedrą Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, Staromiejskim Domem Kultury oraz Festiwałem AfryKamera od października 2018 r. organizowane są comiesięczne spotkania z cyklu „Afryka na Koszykowej”. Rozmowy z gośćmi prowadzi inicjatorka cyklu, dr hab. Hanna Rubinkowska-Anioł, polska afrykanistka-etjopistka, doktor habilitowana nauk humanistycznych specjalizująca się w kulturze i nowożytnej historii Etiopii. Zawodowo związana z Katedrą Języków i Kultur Afryki Wydziału Orientalistycznego UW, gdzie pracuje na stanowisku adiunkta. Odbyla liczne kwerendy na Uniwersytecie w Addis Abebie, Uniwersytecie Londyńskim, Uniwersytecie Oksfordzkim. Od 2014 r. jest przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego. Członkini zarządu Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata. Współpracuje z Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie oraz Biblioteką Publiczną m.st. Warszawy – Biblioteką Główną Województwa Mazowieckiego przy ul. Koszykowej 26/28.

Zarówno islam, jak i chrześcijaństwo mają w Afryce wielu wyznawców. Chrześcijanie i muzułmanie często mieszkają obok siebie, w wielu przypadkach mówią tymi samymi językami, są obywatelami tych samych państw, należą do tych samych grup etnicznych, dzielą wspólną przestrzeń, nie tylko w sensie dosłownym, ale także przestrzeń kulturową bądź historyczną. Wyznawcy obu religii wypracowali różne zależności, część z nich oparta jest na pokojowej koegzystencji, choć dochodzi też do konfliktów.

O różnych sposobach budowania kontaktów pomiędzy islamem i chrześcijaństwem w przeszłości i we współczesnej Afryce 30 września 2020 r. z dr hab. Hanną Rubinkowską-Anioł rozmawiali: dr Sabina Brakoniecka – hausanistka z Katedry Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego zajmująca się islamem w Nigerii, dr Nagmeldin Karamalla – politolog specjalizujący się w problemach Rogu Afryki z Wyższej Szkoły Handlu i Usług w Poznaniu oraz dr Krzysztof Błażewicz – etiopista od wielu lat prowadzący badania w etiopskich klasztorach.



Kopuła grobowca Sheikha Hussaina w Bale
Fot. z wystawy

Fizyczna mapa Etiopii jest w dużym stopniu odzwierciedleniem obszarów zamieszkałych przez chrześcijan i muzułmanów, ponieważ rzeźba terenu miała wpływ na wytyczone granice zamieszkiwane przez poszczególnych mieszkańców. Etiopscy chrześcijanie tradycyjnie zamieszkują Wyżynę Abisyńską, która jest kolebką cywilizacji i państwowości etiopskiej. Jest ona wyraźnie oddzielona od otaczających ją od zachodu i północnego wschodu płaskich terenów położonych na niższych wysokościach, a także od Wyżyny Somalijskiej. Islam stanowi dominującą religię na wschód od Wyżyny Abisyńskiej, natomiast tereny położone na południe od niej są najbardziej zróżnicowane pod względem religijnym. Większość mieszkańców południowych regionów wyznaje protestantyzm, ale odsetek muzułmanów i ortodoksyjnych chrześcijan jest także wysoki. Na przestrzeni wieków islam przenikał na tereny Cesarstwa Etiopskiego od wschodu. Wzrost politycznej i terytorialnej potęgi chrześcijaństwa powodował, że coraz więcej mieszkańców stawało się częścią Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego.

Paniści afrykańskiego spotkania szukali odpowiedzi, na ile wyznawcy dwóch wielkich religii monoteistycznych potrafią funkcjonować w pokoju oraz jakie metody zostały wypracowane do życia we wzajemnym szacunku. Dr Sabina Brakoniecka

z perspektywy Nigerii oceniła, że charakter relacji jest stały i poprawny, co wynika z wielowiekowej tradycji wyznań monoteistycznych. Obie religie cechuje synkretyzm kulturowy zabarwiony wierzeniami rodzimymi, co sprzyja bliskości i serdeczności na płaszczyźnie dialogu. Wprawdzie nie ma oficjalnych danych, ale przyjmuje się, że chrześcijan i muzułmanów jest „mniej więcej” tyle samo, z czego 10% zamieszkujących Nigerię to wyznawcy religii rodzimych.

Etiopia powszechnie kojarzona jest z tzw. starym chrześcijaństwem. Według badań historyków kościoła, na które powołał się dr Krzysztof Błazewicz pierwszym krajem chrześcijańskim była Armenia, a drugim w kolejności właśnie Etiopia. Tradycja kościoła przypisuje apostołowi Mateuszowi bycie ewangelistą Etiopii, który według apokryficznej ewangelii poniósł tam męczeńską śmierć. Dlatego Etiopczycy są dumni ze swojej religijności, którą stawiają sobie jako poprzeczkę moralną. Aktualnie szacuje się, że chrześcijanie stanowią około 70%, a muzułmanie 30% terytorium. Etiopskie społeczności wyznaniowe są z jednej strony bardzo konserwatywne: nie jada się wspólnych posiłków, ponieważ są błogosławione w imieniu „innego” Boga, z drugiej zaś strony dochodzi do małżeństw mieszanych, z których narodzone córki dziedziczą religię matki, a synowie ojca.

Dr Nagmeldin Karamalla łączy osobiste doświadczenia z pracą naukową związaną z Sudanem. Północny Sudan zamieszkują w 95% muzułmanie, natomiast Sudan Południowy statystycznie jest bezwyznaniowy, co wynika z faktu, że 80% tamtejszej populacji stanowią analfabeci. Wojna, która miała miejsce w Sudanie była najdłuższą w historii (od 1955 r. ostatecznie do 1983 r.), nieoficjalne przekazy mówią, że pochłonęła więcej ofiar niż II wojna światowa. Na szczególną uwagę zasługuje informacja, że przyczyną tej wojny nie były różnice wyznaniowe. Paneliści wyprowadzili hipotezę, że Afryka mogłaby służyć jako przykład tolerancji wyznaniowej, a wyższym czynnikiem konfliktów byłoby na tym kontynencie są kwestie etniczne.

Rozmówcy byli zgodni, iż konflikty nie tylko w Afryce, lecz także na całym świecie wynikają współcześnie nie tyle z różnic wyznaniowych, co z czynników ekonomicznych, politycznych i osobistych ambicji.

W ramach wszechstronnej realizacji omawianego tematu spotkania na dziedzińcu Biblioteki na Koszykowej w miesiącu październiku została zaprezentowana obszerna wystawa fotograficzna autorstwa dr hab. Hanny Rubinkowskiej-Anioł,

pt. „Etiopia: chrześcijaństwo i islam, odwieczni sąsiedzi”.

JOANNA SIEKLIĆKA

■ DEBATY MIĘDZYNARODOWE

Tradycja spotkań, debat i konferencji tematycznych prezentowanych w gmachu Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego datuje się przynajmniej od połowy lat sześćdziesiątych XX w. Po roku 1989, w pierwszej dekadzie wolności, Koszykowa gościła m.in. Forum Prasy Lokalnej i Środowiskowej, w 1993 r. uzyskała członkostwo agendy UNESCO ds. bibliotek, w 1994 r. zorganizowała międzynarodową konferencję o literaturze dzieci i młodzieży, zaś w roku 1995 współtworzyła warszawską odsłonę Europejskiego Forum Bibliotekarzy pt. „Biblioteki publiczne w Polsce i na świecie”. W kolejnych latach rosnącego znaczenia nabierała funkcja biblioteki jako instytucji obywatelskiej, zgodnie z ogólnymi trendami tworzącej „strefę wspólną poprzez oferowanie neutralnej, otwartej i przyjaznej przestrzeni dostępnej dla osób o różnych potrzebach; podejmowanie działań integracyjnych w stosunku do mieszkańców; kształtowanie poczucia tożsamości i budowanie partnerstw z podmiotami publicznymi, organizacjami pozarządowymi i nieformalnymi grupami obywateli oraz włączanie w swoją działalność lokalnej społeczności”¹.

Wraz z przyjęciem „Strategii rozwoju Biblioteki na lata 2011-2015” stworzonej w ramach Funduszu Wymiany Kulturalnej i finansowanej ze środków Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego, biblioteka systematycznie kontynuowała poszerzanie i udostępnianie oferty programowej także na platformach wideo mediów społecznościowych. Częścią tej inicjatywy są proponowane przez Koszykową debaty o tematyce europejskiej, współorganizowane przez Bibliotekę wraz z ekspertami i publicystami związanymi z fundacją Res Publica im. Henryka Krzeczowskiego. Fundacja jest wydawcą cenionego magazynu *Res Publica Nowa* (od 2008 r. należącego do europejskiej sieci czasopism kulturalnych „Eurozine”), a także ukazującego się od 2012 r. specjalistycznego, anglojęzycznego periodyku *Visegrad Insight*, poświęconego problematyce Europy Środkowej i kierunkom dzia-

łania Grupy Wyszehradzkiej rozumianej szerzej niż tylko jako administracyjny obszar Czech, Słowacji, Polski i Węgier. Debata czerwcową pt. „Jak Unia Europejska odpowiada na epidemię” (18.06.2020 r.), w której udział brali Marek Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce, Karolina Zbytniewska, redaktor naczelna Euractiv.pl i Marcin Zaborowski, redaktor naczelny *Res Publica Nowa*, koncentrowała się na analizie założeń i perspektyw „Next Generation EU”, nowego programu unijnego o wartości 750 mld euro przeznaczanego na rzecz odbudowy gospodarki w trakcie i po zakończeniu najtrudniejszego okresu pandemii Covid. W spotkaniu wrześniowym pt. „Co dalej na wschodzie? Europejska, regionalna i polska polityka wschodnia” (24.09.2020) uczestniczyli Olaf Osica, były dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, Wojciech Przybylski, redaktor naczelny *Visegrad Insight* i prezes Fundacji *Res Publica* oraz Marcin Zaborowski. Rozmówcy komentowali dramatyczne wydarzenia na Białorusi z punktu widzenia dynamiki działań zewnętrznych Unii Europejskiej i szukali odpowiedzi na pytania o przyszłość oddolnych protestów, których głównym postulatem jest uczciwe przeliczenie głosów oddanych w ostatnich wyborach i dymisja rządzącego nieprzerwanie od 1994 r. prezydenta A. Łukaszenki.

Idea wspierania przez biblioteki aktywnego obywatelstwa na wszystkich poziomach – zauwa-

żał badacz problematyki rozwoju bibliotek Jens Thorhaug – a także wpływ obiegu informacji na tempo i stopień przekształceń społecznych wskazują, że w nadchodzących latach wśród wyzwań znajdzie się uczynienie z bibliotek miejsc, które wprost odpowiadają potrzebom społeczności stanowiących ich naturalne otoczenie i wychodzenie „(...) naprzeciw oczekiwaniom użytkowników w inny sposób, niż robiła to nastawiona na pracę z książką biblioteka XX wieku”. Licząca ponad sto lat a przypisywana szkockiemu socjologowi i urbanście Sir Patrickowi Geddesowi maksyma „myśl globalnie, działaj lokalnie” oznacza dziś także sposoby funkcjonowania biblioteki jako miejsc spotkań, zaś częścią naszej misji jest również „tworzenie przyjaznej przestrzeni do nauki, sztuki, zdobywania wiedzy i inspirowania aktywności obywatelskiej”².

PRZYPISY

- 1 JEZERSKA, M. *Środowiskowe funkcje bibliotek publicznych*, Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa Pracownia Bibliotekoznawstwa, 2018, https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/7269/1/M_Jezerska_Srodowiskowe_funkcje_bibliotek_publicznych.pdf
- 2 THORHAUGE, J. Rosnące znaczenie biblioteki jako instytucji obywatelskiej, *Biuletyn EBIB* 2004, nr 2(53), <http://www.ebib.pl/2004/53/thorhaug.php>

►► W KILKU SŁOWACH

• W tym odcinku „Naj...” prezentujemy najstarszy w zbiorach Biblioteki Śląskiej ekslibris. Ten znak własnościowy wklejony jest na wewnętrznej stronie okładki dzieła Plutarcha z Cheronei *Von den Leben und Ritterlichen thaten der aller durchleüchtigsten männer, Griechen vnd Römer*, wydanego w Colmar w 1541 r. Właścicielem księgoznaku jest Christoph Pithopaeus (zm. po 1587), doktor filozofii i medycyny, nauczyciel, lekarz nadworny księcia Augusta Saskiego, ordynariusz medycyny w Gdańsku, zwolennik teorii Paracelsusa. Ekslibris zwraca uwagę swoją wielkością, wielością elementów i kolorami. Jest duży (26,1 x 14,1 cm) – niemal wielkości okładki książki, wykonany techniką drzeworytu, ręcznie kolorowany. Jest to typowy dla XVI w. ekslibris heraldyczny. W centralnej części znaj-

duje się herb – Zmartwychwstały Chrystus w krzyżu i Barankiem u stóp. W otoku zamieszczona jest sentencja oraz data: „Contra Patientia Durum Anno” 1573. W narożnikach kartusza przedstawione zostały uskrzydłone symbole czterech Ewangelistów: wół (św. Łukasza), człowiek (św. Mateusza), lew (św. Marek) i orzeł (św. Jan). Ilustrację otacza motto: „Deum in Mundo Quærere, in homine invenire, in Deo possidere; Hic sapientis labor Est”. Uzupełnieniem jest wiersz „Ad Spectatorem”. Całość ujęta jest w zdobną ramkę drzeworytową.



Monika Wieczorek
Biblioteka Śląska w Katowicach

POSTAKTUALIA

Moje pokolenie już od dawna w bibliotekach nie pracuje. Tak się porobiło, że teraz jest nas coraz więcej tam, gdzie nikt nie chce być. Ale mimo to mam głębokie przekonanie, że to również nas – nie tylko, lecz także – obciąża wina za obecny kryzys bibliotekarstwa. W Polsce: no bo w żadnym innym kraju takiego kryzysu nie ma.

Było otóż tak, że kiedyś do bibliotekarstwa jako zawodu, do koniecznych umiejętności, a także do lojalności wobec tej profesji (skoro już została wybrana), wdrażali nas autentyczni **bibliotekarze**. Przedwojenni, powojenni: w każdym calu zawodowi praktycy. My natomiast, jako zbiorowość, nie podjęliśmy już tej przysposobieniowej sztafety. Wypuściliśmy z rąk oraz z głów to, co w każdej profesji jest najważniejsze: zawodowe kształcenie i doskonalenie.

Jednocześnie zaś, w nowych (na dodatek) a bezpańskich okolicznościach prawno-płacowych, kierunkowe przygotowanie w **tym zawodzie** okazało się nieobligatoryjne. Początkowo zawodowym bibliotekarzem mógł zostać każdy, po dowolnych studiach wyższych, więc mgr wf, albo mgr inż. rolnictwa też. A potem, wraz z **otwarcie**m (uwolnieniem od... umiejętności) profesji: w ogóle ktokolwiek. Bez żadnych studiów, bez kursów, bez praktyki, nawet bez matury. Byle umiał/a używać noża i widelca, oraz papieru toaletowego.

Z kolei w nowych okolicznościach edukacyjno-uczelnianych – zanim i te z decydenckiej woli ustawy 2.0 pozdychały całkowicie – powiązanie bieżącej praktycznej pracy w bibliotece, z bieżącym kształceniem bibliotekarzy (przezywanych bibliotekoznawcami lub jeszcze gorzej: bibliologami), okazało się wściekle trudne, o ile w ogóle możliwe. Dlatego większość moich rówieśników powiedziała: pas – nie bierzemy już w tym udziału.

To jednak nie było w porządku, później zaś nielojalność zawodowa wzrosła do kwadratu. Mianowicie **wszyscy** przyglądali się spokojnie, jak bibliotekarstwu oraz bibliotekoznawstwu (bibliologii) rozmaici tacy robią kuku. A robili i robią od dłuższego czasu. Na tyle dawnego, że nie da się wyłgać, jakoby nas przy tym, przynajmniej w początkach, nie było.

Byliśmy, lecz nikt z moich rówieśników – a z młodszych tym bardziej – nigdy w obronie tego zawodu nie kiwnął palcem. Wszystkim amputowano komplet paluchów? Powyrywano z gardła języki? Identycznie: bibliotekarskie organizacje zawodowe też przekształciły się w zrzeszenia głuchoniemych.

Będziemy z tego powodu smażyli się w piekle. Nie wiem jak inni, ale ja nie mam złudzeń i już zarezerwowałem sobie miejsce w kotłowni nr 7. Możliwie daleko od wejścia. Żeby uniknąć nadmiaru znajomych do witania się z.

Lecz na tym nie koniec rejestru przewin. Dopóki mianowicie *jakiś* edukowanie personelu dla bibliotek jeszcze w Polsce istniało, ktoś musiał je realizować. Otóż wzięli się za to specjaliści od informacji.

Nieporozumienie polegało i polega na tym, że o ile **bibliotekarstwo** jest na całym świecie **zawodem**, to służby informacyjne już zawodu nie stanowią. To tylko składnik zawodu: **specjalność**. W rezultacie wszystko zostało przewrócone do góry nogami. Bo to przecież tak, jakby urolog sztykował do lekarskiej praktyki internistów.

Zawodowe kształcenie bibliotekarzy w Polsce stało się kształceniem cząstkowym i specjalnościowym, toteż i **świadomość** tego zawodu zaczęła ulegać eutanazji. No bo niby kto miałby ją wdrażać.

Rezultat jest taki, że kiedy dla bibliotek w Polsce nastał czas likwidacyjny, nie było i nie ma nikogo, kto wziąłby je w obronę. Pracownicy bibliotek nie czuli się już i nie czują bibliotekarzami, bo albo nie mieli oraz nie mają kwalifikacji żadnych, albo mają inne, generalnie zaś do tego zawodu wszystkim brakuje sentymentu i serca.

O tym, że ten postępujący w Polsce bibliowstręt wszystkich, uwikłanych w biblioteki, przyjdzie przekonywać się sukcesywnie. W miarę likwidacji miejsc pracy i odsyłania na zieloną trawkę. Wtedy, być może, zakiełkuje pytanie: **co robić**. No i to będzie racjonalne pytanie.

W tym wszystkim, co teraz w naszym bibliotekarstwie jest, każdy z nas ma swój niedobry wkład. A skoro tak, to z kolei przydałby się jakiś wkład dobry, wspólny, rewitalizacyjny, dla zawodu spolegliwy i lojalnościowy. Bo to wszak nie jest najbardziej dziadowska profesja świata i w wielu krajach uchodzi za pożądaną oraz pożyteczną. Nie mam pojęcia, czemu u nas nie. Prawdopodobnie coś istotnego udało się nam w *odpowiedniej* chwili sfajczyć. Przykład Albanii, Nepalu bądź Burkina Faso podpowiada, że być może jest to jeszcze do odwrócenia.

JACEK WOJCIECHOWSKI

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
we współpracy z Biblioteką Publiczną
m.st. Warszawy – Biblioteką Główną
Województwa Mazowieckiego

Rada Redakcyjna:

Zdzisław GĘBOŁYŚ (przewodniczący),
Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA,
Małgorzata JEZIERSKA, Mirosława MAJEWSKA,
Bożena WINIARSKA

Redaktor naczelna:

Elżbieta STEFĄNCZYK
(tel. 600-433-877; e-mail: e.stefanczyk@sbp.pl,
e.stefanczyk@onet.pl)

Zastępca redaktora naczelnego:

Barbara BUDYŃSKA
(tel. 507-622-572; e-mail: b.budynska@sbp.pl)

Sekretarz redakcji:

Marzena PRZYBYSZ
(tel. 697-790-802; e-mail: m.przybysz@sbp.pl)

Redaktor techniczny:

Elżbieta MATUSIAK

Opracowanie graficzne i łamanie:

Ewa MAJEWSKA

Tłum. na jęz. angielski:

Małgorzata WALESZKO

Projekt graficzny:

Tomasz KASPERCZYK

„Bibliotekarz” – www.czasopisma.sbp.pl/bibliotekarz

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów.



Wydawnictwo Naukowe
i Edukacyjne Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 22 827-52-96
www.sbp.pl

Marta LACH – Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP
ds. wydawnictw
tel. 22 827 08 47, e-mail: m.lach@sbp.pl

Konto SBP: Credit Agricole Bank Polska S.A.
46 1940 1076 3122 4176 0000 0000

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Ciurlionisa 4, 05-270 Marki.

ISSN 0208-4333. Indeks 352624

WARUNKI PRENUMERATY „BIBLIOTEKARZA”

„Bibliotekarz” dostępny jest w prenumeracie
i w bezpośredniej sprzedaży w Biurze ZG SBP. Koszt
prenumeraty rocznej w 2021 r. to **210 zł**. Zamówienia
na czasopismo można składać w ciągu całego roku,
od dowolnego numeru pisma:

- za pośrednictwem e-sklepu SBP, pod adresem www.sbp.pl/prenumerata,
- e-mailem na adres: sprzedaz@sbp.pl,
- listownie na adres: Dział Sprzedaży SBP. Budynek F, al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa.

Przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy
proponujemy następujące rabaty:

- 2-9 egzemplarzy – 20%,
- 10 i więcej egzemplarzy – 30%.

„Bibliotekarz” jest dostępny online w Archiwum
Cyfrowym SBP pod adresem www.ac.sbp.pl

WAŻNE DLA AUTORÓW PUBLIKUJĄCYCH W „BIBLIOTEKARZU”

1. Przysyłanie tekstów w plikach w programie Word w formatach DOC lub RTF (odstęp 1,5 między wierszami), wykresy i tabele w programie excel, a zdjęcia w formacie JPG w rozdzielczości 300 dpi na adres Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne SBP (wydawnictwo@sbp.pl) lub bezpośrednio do redaktora naczelnego na adres: e.stefanczyk@sbp.pl. Teksty i fotografie powinny być podpisane.
2. Stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy i pełniona funkcja do umieszczenia w notce o autorze.
3. Oświadczenie Autora o wyrażeniu zgody na bezpłatne publikowanie danego tekstu w internecie w związku z digitalizacją „Bibliotekarza”.

NOWOŚCI

WYDAWNICTWA NAUKOWEGO I EDUKACYJNEGO
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH



Zapraszamy do sklepu (<http://www.sbp.pl/sklep>)

*Spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego 2021 Roku
życzy Redakcja „Bibliotekarza”*

